

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków,
Mały Rynek L. 1
Telefon Nr 565

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.
„Przyjaciel
Ludu“
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 10 halerzy.

! Należytość płać się
z góry, rocznie lub
! :: półrocznie. ::

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Prosimy Prenumeratorów o zapłatę
należytości za bieżący rok 1912.

Prosimy gorąco Przyjaciół o jednanie
prenumeratorów na przyszły rok 1913.
Nowy prenumerator, który teraz przyśle 4 ko-
rony na cały rok 1913, będzie otrzymywał
do nowego roku gazetkę bezpłatnie.

Kalendarz »Przyjaciela Ludu« na rok
1913 jako bezpłatną nagrodę otrzymają
również tylko ci Prenumeratorzy, którzy
zapłacą całoroczną należytość 4 korony na
rok 1913.

Za darmo gazetki nie będziemy
posyłać nikomu.

Przy zmianie adresu, należy podać stary i nowy
adres, za zmianę adresu należy się w Galicji 20 hal.,
w Ameryce 25 hal.

250 nagród

rozda „Przyjaciel Ludu“ przez losowanie pomiędzy tych
Prenumeratorów, którzy zapłacą całoroczną należytość
za gazetkę (4 korony) na rok 1913 w terminie do 1
stycznia.

Wyznaczamy tę premję w tym celu, aby przez
szybkie zebranie prenumeraty ustalić liczbę nakładu
i umożliwić rychłe wydrukowanie adresów, a przez to
uprościć robotę administracji.

Zarząd „Przyjaciela Ludu“
Kraków, Mały Rynek L. 1

Za spokój duszy ś. p.

Dra Karola Lewakowskiego

żołnierza wojsk polskich z roku 1863,
długoletniego posła z miasta Lwowa do Rady
Państwa,
założyciela i pierwszego Prezesa Polskiego
Stronnictwa Ludowego

odbędzie się w poniedziałek dnia 2-go gru-
dnia 1912 roku o godzinie 9-tej rano w ko-
ściele parafjalnym w **Krośnie**

żałobne nabożeństwo,

na które wszystkich przyjaciół i znajomych
zaprasza

w smutku pogrążona rodzina.

Na wypadek wojny.

Zanosi się na wojnę. Serbja żąda dostępu
do morza adryjatyckiego przez Albanję. Austrja
jest temu dążeniu serbskiemu przeciwna, gdyż
obawia się, że w tym porcie serbskim usadowi-
łaby Rosja swoją flotę wojenną i mogłaby za-
mknąć morze adryjatyckie dla wyjazdu okrętów
austrjackich. Na to Austrja nie może pozwolić
pod żadnym warunkiem, gdyż jestto jedyna droga
dla handlu austrjackiego. Przez rozbicie Turcji
odebrano Austrji nadzieję na powiększenie ob-
szaru państwa w tym kierunku. To jeszcze Au-
strja ścierpiała, ale przytem stanowczo zapowie-
działa, że co do zaboru nad morzem, to nie
ustąpi ani na włos.

Mimo to mała Serbia licząca trzy miliony

ludności, a teraz wyniszczona wojną z Turcją, zapowiada, że na zakaz austriacki nie będzie zważać i rzeczywiście, wojska serbskie zajmują jeden port morski po drugim i maszerują do portu Durazzo, a potężna Austrija, licząca 50 milionów ludności, nie może się zdecydować na powstrzymanie pochodu serbskiego.

Dlaczego? Bo za plecami Serbji stoi jej opiekunka Rosja. Dlatego zaczepienie Serbji równa się wypowiedzeniu wojny Rosji, a za Rosją stoi Anglja i Francja. Prawda, że Austrija jest w trójprzymierzu z cesarstwem niemieckim i królestwem włoskiem, ale właśnie dlatego tak ciężko Austriji zdecydować się na wojnę, bo taka wojna mogłaby spowodować rozlew krwi milionów wojsk w całej Europie i spowodować prawie że koniec świata.

Nie też dziwnego, że wszystkie mocarstwa wpływają na Austrię, aby była cierpliwa, gdyż po ukończeniu wojny tureckiej uregulują na naradzie państw i ową sprawę serbsko-austriacką.

I Austrija czeka cierpliwie. Sędziwy monarcha powstrzymuje zapędy wojenne. Ale nikt nie wie, czy się to czekanie uda nadal, bo przybysza coraz więcej goryczy, a w Rosji bierze górę stronnictwo wojenne pod wodzą stryja carskiego, Michała Michałowicza. To też gdy Rosja gromadzi wielkie masy wojsk na granicy Galicji, musi i Austrija mieć się na ostrożności i też zabezpiecza swoje granice.

Jeszcze z innej strony grozi niebezpieczeństwo wojenne. Państwo rumuńskie pozostaje w sojuszu z Austriją. Nie dała się Rumunja wciągnąć do spółki wojennej przeciw Turcji, choć ją do tego Bułgarja namawiała. Teraz Rumunja od Bułgarji chce w dobrowolnej drodze ustąpienia szmatu ziemi, Austrija popiera ją w tem żądaniu, a Bułgarja odmawia. Rosja zaś obiecuje Rumunji Bukowinę i Siedmiogród, jeżeli zdradzi Austriję.

Z tego widać, że kości niezgody nazbierało się bardzo dużo i zamykać na to oczu nie wolno, nam Polakom przedewszystkiem.

Wdzięczność nasza należy się też sędziwemu monarsze, że pragnie nam oszczędzić pożogi wojennej.

Ale nie jest w naszej mocy wojnie stanowczo zapobiedz. I trzeba sobie powiedzieć prawdę, że najprawdopodobniej wojna będzie, może nie zaraz, ale w niedalekiej przyszłości. Dlatego trzeba nam sobie powiedzieć, jakie mamy zająć stanowisko na wypadek wojny. Píše o tem szeroko czcigodny poseł Średniawski. Jego wskazówki pragnę tylko uzupełnić krótko:

1. Zachowajmy spokój i trzeźwy rozum. Nie trwóźmy się zbyt i nie dawajmy wiary plotkom, których jest już dużo, a będzie jeszcze więcej. Miejmy się na ostrożności, bo w czasach takich niespokojnych mogą się trafić źli ludzie wszelkiego gatunku. »Przyjaciel« zawiadomi Was co tygodnia sumiennie o rzeczowym stanie rzeczy.

2. Austrija jedyna z pośród państw zaborczych nie prześladowa naszego narodu, tu możemy pielegnować naszą myśl narodową i przy-

gotowywać się do zdobycia lepszej przyszłości. Dlatego niema dwóch zdań ani wątpliwości, że musimy szczerze i serdecznie pragnąć, aby na wypadek wojny zwycięstwo było po stronie Austrii. Pomódz możemy przez baczenie pilne na wszystko we wsi i okolicy i tak postępować, jak życzliwe stanowisko nakazuje.

Może da Bóg, że w czasie takiej wojny i nam jaśniejsze słoneczko swobody zaświeci. Nie myślimy o powstaniu, bo to byłoby zbrodnią lekkomyślności. Ale w czasie zapasów wojennych mogą zajść różne nie dające się przewidzieć okoliczności. Będziemy nad tem czuwać i wczas zawiadamiać, czy wnioski podawać. Szczęść Boże!

Jan Stapiński.

Obawy i nadzieje nasze.

Rozgrywające się wypadki na półwyspie bałkańskim i stąd powstające zawiąkania, już teraz dają się nam dotkliwie odczuwać, pomimo, że wojna toczy się daleko. Lecz już samo przypuszczenie, że wojna ta może wywołać załag Austrii z Rosją spowodowało zagraniczne banki do wycofywania pieniędzy z naszego kraju, gdyż przypuszczalnym terenem wojny byłaby Galicja lub też zabrane kraje polskie w Rosji. Stąd brak kredytu daje się czuć dotkliwie.

Wprawdzie bardzo wiele przemawia za tem, że wojny europejskiej nie będzie, bo niema do tego powodu. Okoliczność, że zwycięska Serbja chce mieć przystęp do morza, a Austrija sobie tego nie życzy, nie jest znowu uzasadnionym powodem, by państwa stawiały na kartę przyszłość swoją, by to miało wywołać wojnę — może europejską, a to tem więcej, że ów port morski ma być zdobyty nie na austriackim lecz tureckim terenie.

Ze jednak z takich powodów jak niedawno aneksja Bośni lub obecna wojna na półwyspie Bałkańskim powoduje takie naprężenie między Austriją a Rosją, to dowodzi, że między temi państwami istnieje duża nieufność, że nagromadziło się wiele palnego materiału i stąd wniosek, że starcie może jeszcze nie teraz (bo cesarz austriacki wojny nie chce), ale w każdym razie nie długo nastąpić może.

Naród polski 22-miljonowy, lecz rozdarty na troje nie może ani zapobiedz, ani przyspieszyć tej wojny. Bezsilni jesteśmy, by wpłynąć na bieg wypadków, które będą miały wpływ decydujący na przyszłe nasze losy.

Dziś, gdy przybliżają się ważne wypadki, które rozstrzygną o naszej przyszłości, nie możemy opuścić rąk, ale musimy dać poznać światu, że żyjemy, że żyć chcemy i żeśmy do życia zdolni.

Od czasu rozbioru Polski państwa zaborcze żyły z sobą w zgodzie. Zagarnięte ziemie były tą spójnią, która je jednoczyła. Była wprawdzie wojna między Prusami a Austriją w roku 1866, lecz była to wojna krótkotrwała i po powstaniu w roku 1863-m naród był przybity i zgnębiony, niezdolny do powstania, prócz tego Rosja

udziału w tej wojnie nie brała, a ta przecie zagarnęła trzy czwarte ziem polskich, najbrutalniej gnębiła Polaków, a zatem z nią, a nie z tamtymi mieliśmy najpilniejsze porachunki.

Od tego czasu nastąpiła pewna zmiana. Rząd austriacki, który gnębił i germanizował Galicję, dał konstytucję, a nam autonomję i z nią możność rozwoju narodowego. Nie da się zaprzeczyć, że w tym czasie uświadomienie narodowe, a nawet podniesienie ekonomiczne postąpiło znacznie, lecz nie w tym stopniu, jakbyśmy sobie tego życzyli. Wina tu głównie leży po stronie naszej starszej braci szlachty. Oni, gnębiąc lud dawniej pańszczyzną, zabili w nim wszelkie uczucia narodowe. Chłop smagany batem ekonomicznym, widział w szlachcie swojego gnębiiciela i gdy ten szedł w szeregi powstańcze, chłop tu nie pomagał, i dla tego powstanie się nie udało. Później szlachta zagarnęła rządy kraju w swoje ręce i znów w ślepotę swojej odmawiała chłopu praw należnych. Trzeba było 25 lat walki, by nareszcie przekonać szlachtę, że chłop jest także człowiekiem i że jemu się także i prawa, a nietylko obowiązki należą. I dzisiaj jeszcze walka jest nie skończoną, bo nie można wywalczyć sprawiedliwej reformy wyborczej do Sejmu. Zamiast więc pracy nad podniesieniem świadomości narodowej i podniesieniem ekonomicznym, przywódcy ludu musieli używać siły na walki wewnętrzne o prawa ludu. A szkoda, bo dzisiaj, gdy się wielkie wypadki przygotowują, nie jesteście należycie przygotowani.

Należało dać nam nasze prawa, by móżd nareszcie zamknąć rachunki z przeszłością i móżd rozpocząć wspólną pracę nad odrodzeniem narodu.

Wobec grozy dzisiejszego położenia nie czas wyszukiwać przeciwników w pośród siebie, ale należy bez względu na partje polityczne, działać wspólnie i zgodnie, bo tylko w ten sposób możemy wywalczyć lepszą dolę. Działalność nasza musi być zgodna i jednolita, jeżeli ma być skuteczną i dla tego musi być dobrze obmyślona.

Mamy trzy państwa zaborcze, więc musimy rozważyć, z którym mamy współdziałać, bo nie mogłoby być nic straszniejszego, jak gdybyśmy się podzielili i działali w rozbieżnych kierunkach przeciwko sobie, sami siebie paraliżując.

Mogą tu zająć różne ewentualności:

- 1) Możemy zachować się zupełnie biernie.
- 2) możemy wziąć tylko mały udział,
- 3) możemy działać każdy na swoją rękę

w ten sposób, by każdy szedł za popędem swojego przekonania i wtedy część Polaków wspierałaby może nawet działania armji rosyjskiej, część austriackiej, a część pruskiej.

4) Możemy także uznać za korzystniejszą wspieranie całą siłą jednego z państw zaborczych. Ale którego? Tu są zdania podzielone więc należy je kolejno rozpatrzyć.

5) Są jeszcze tacy, którzy uważają, że Polacy powinni walczyć tylko o swój niepodległy byt i że nikomu wysługiwać się nie powinni.

Rozpatrzmy te zapatrywania kolejno.

Jeżelibyśmy zachowali się biernie, to wobec tego, że wojna ma się toczyć na naszym terenie, więc naszym kosztem i my za nią zapłacimy, że potem nastąpić musi nowy podział polskich krajów bez względu, czy to będzie dla nas korzystne lub krzywdzące. Lecz byłoby to wyrokiem może słusznym, by na zawsze naród nasz wymazano z historii ludów. Byłby to dowód, żeśmy upadli i znikczemnieli, że tylko niewolnikami być potrafimy, bo podobna sposobność bodaj czy za sto lat się znów trafi.

Gdyby jednak większość naszego narodu chciała pozostać bierną, bądź przez apatję, bądź też nieświadomość, to z natury rzeczy wynika, że nastąpiłaby druga, a nawet i trzecia ewentualność. Znajdzie się bowiem zawsze sporo ludzi gorętszych, którzy swą służbę i życie poświęcą dla dobra Ojczyzny, choćby w nadziei, że to później innych zachęci i przyciągnie, lecz taka ofiara, jeżeli nie wywoła masowego ruchu, sprawy polskiej nie obroni i nie wpłynie na przyszłe ukształtowanie losów narodu.

Trzecia ewentualność byłaby nieszczęściem i zmarnowaniem sił narodu. A może ona tem łatwiej wyniknąć, że już tu w Galicji są dwie opinie, za Austrią przeciw Rosji i za Rosją przeciw Austrii i Prusom.

Ażeby uniknąć tego nieszczęścia, należy stworzyć pewne kierownictwo narodowe i organizację należy przeprowadzić dyskusję, rozpatrzyć rozumnie wszelkie okoliczności za i przeciw przemawiające i do ustalonych wniosków się zastosować, starając się jak największe siły zgromadzić i poruszyć dla wywalczenia jak największych korzyści dla naszego narodu.

Zwolennicy Rosji mówią, że korzystniej dla Polaków byłoby, gdyby Rosja pobiła Austrię i Prusy, bo wtedy zabrałaby Galicję i Poznańskie i w ten sposób Polacy znaleźliby się pod jednym berłem i z taką ilością Polaków Rosja liczyłaby się musiała i dać musiałaby autonomję. Taki zaś związek ułatwia nam rozwój ekonomiczny i w przyszłości dajewięcej szans do uzyskania niezależności.

Gdybyśmy nawet chcieli i mogli zapomnieć tyle strasznych krzywd, które Polakom wyrządzili Moskale, te tysiące pomordowanych, powieszanych, te tysiące ofiar, pognitych w więzieniach

Największy i najtańszy skład
przyborów kościelnych fabryki M. Jarra

i kazamatach, tysiące zmarnowanych w katogach i Sybirze i to najdzielniejszych synów Polski, gdybyśmy puścili w niepamięć zagrabienie i skonfiskowanie tysięcy majątków polskich, to przynajmniej musielibyśmy widzieć chociaż iskierkę dobrej woli i życzliwości.

12 mijonów Polaków pod Moskałem, to przecie nie garstka, ale liczba wynosząca prawie 10 proc. ludności tego ogromnego państwa. A jednak rząd rosyjski nie chce dać żadnych ulg, żadnych ustępstw, tylko zdeptać, upokorzyć, zdemoralizować, spodlić i zrusyfikować. Nawet uczuć religijnych nie uszanowano, palono i rabowano kościoły. Ileż to kościołów obrócono na cerkwie prawosławne, które do dzisiaj stoją. Pokasowano wszystkie klasztory katolickie, mnożąc równocześnie czerńce i monastiry prawosławne. A takie okrucieństwa, jak w Siedlcach, na Podlasiu i w Krozach. Zaprowadzono szkoły rosyjskie, a tajemną naukę języka polskiego karano jakby zbrodnią. Zabroniono Polaków przyjmować do urzędów, do szkół na profesorów. Instytucje polskie, jak: Bank polski, fundację ks. Staszycy i wiele innych zagrabiono. W ostatnich czasach zagrabiono i kolej nadwiślańską, którą Polacy wybudowali i zarządzali, ażeby i stamtąd wypędzić Polaków. Polakom pozostała praca na roli, w warsztatach i w handlu, lecz, żeby i tu nie mieli wolnego pola, zalano cały kraj żydami, gdyż w całym państwie ros. zabroniono pobytu żydom i zawsze ich wypędzano, a tylko w Królestwie Polskiem pozwolono im mieszkać bez ograniczenia, na to, ażeby Polaków zdemoralizować i ostatecznie zmusić do walki z nimi, a tem samem mieć u siebie w domu wroga.

(C. d. n.)

Andrzej Średniawski, poseł.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY

WSPOMNIENIA SIEROTY

NAPISAŁ TOMEK ZE ŚMIETANY.

(Ciąg dalszy).

Po upływie trzech tygodni musiał Mikina uciekać przez cygaństwo. A że i ja już był do brze do niego przywykły, on zaś nie chciał mnie opuścić, więc razem udaliśmy się do Lipska. Tam dostaliśmy robotę także w cegielni i to akordową, więc zarabialiśmy do 30 marek tygodniowo. Cóż, kiedy tu było jeszcze gorzej z nami. Dobrze to mówią, że największem nieszczęściem jest dla pijaka, jeżeli dużo pieniędzy zarabia. I tak jest w rzeczywistości.

Po dwóch tygodniach pobytu w Lipsku, Mikina potrafił mnie doprowadzić do tego, że pojechał po moje uskładane 30 marek. Gdy te pieniądze u mnie zobaczył, zaraz odniechęcało mu się roboty. W trzecim więc tygodniu zgłosił zarządcy cegielni, że w sobotę kończymy robić, o czym jednak wcale nie wiedziałem. Dopiero w sobotę przy wypłacie dowiedziałem się prawdę. Gdyśm

dostali swoje po trzydzieści i trzy marki, miałem jeszcze z tego, co odebrałem od furmana przed ośmiu dniami 20 marek. Mikina aż do góry skakał z radości, widząc tyle pieniędzy. Powiadał, że się o dobrą robotę dla nas postara w Mokau. Tam też my się zaraz wieczór udali. Najprzód mnie dobrze spoił i zaprowadził do swego kolegi na Mokau, a rodem był z Otfinowa. Tu dopiero wzięli mnie w obroty, gdyż ten drugi był jeszcze sprawniejszym od Mikiny. Jak się do mnie oba wzięli, tak w przeciągu jednej nocy wypucowali mnie, że mi z pięćdziesięciu i siedmiu marek zostało się zaledwie jedenaście.

Ale też musiało być jądła do djabła i picia do zabicia. Nie koniec! Ukradli mi parasol co dopiero kupiony. Tak to się często nasi edukują w Saksonji. Aż wstyd nieraz Polakowi, gdy patrzy się na takich braci.

Zrobiłem doświadczenie, że ci, co już kilka lat przebywają stale w Saksonji, a nie czytają żadnych polskich gazet, bez względu na to, czy żonaci czy nie, są tak jak straceni dla polskości. Co gorsza — często stają się ofiarą różnych namiętności, zaczynają cyganić, oszukiwać. Znam takich kilku ze wszystkich trzech zaborów, co i złodziejstwa się chwycili. A do tego wszystkiego doprowadza ich pijaństwo.

Po tem opucowaniu więc zacząłem wyrzucać Mikinie i jego koledze, lecz powiedziano mi wnet, że, jeżeli nie chcę kości zostawić w Lipsku, to muszę pysk stulić. Tak też musiałem uczynić, jak mi kazano. Potem błakaliśmy się po Lipsku przez dwa dni. Nareszcie udaliśmy się do pierwszej cegielni z powrotem.

Tu robota rozpoczęła się wcześniej aniżeli przeznaczonem było. Robiliśmy całą zimę i lato, Mikina i tu nie przestał mnie pucować. Nie udawało mu się jak dotychczas, to się wziął na inny sposób.

(Ciąg dal. nast.)

Drabszczyki.

Wszehpolski wódz, Grabski, wykształcił się w rosyjskich szkołach pośród nihilistów, to też i sam został nihilistą i stronnictwo wszehpolskie przerobił na stronnictwo nihilistyczne.

Na wołowej skórze nie spałoby tych wszystkich nikiemności i przewrotności, które popełniają wodzowie wszehpolskich nihilistów, bo u nich co słowo, to fałsz albo intryga, a co czyn, to albo zniszczenie, albo przygotowanie do zniszczenia czegoś lub kogoś. Ale choć parę takich dowodów przytoczę, które wszyscy znają, ale które w istnej powodzi szachrajstw wszehpolskich zacierają się w uwadze ludzkiej.

1. Wzięli sobie nazwę »wszehpolską«, chyba tylko na to, aby wyszydzić i poniżyć to piękne słowo. Słowo »wszehpolskie« składa się z dwóch części, »wszech« czyli wszystek i polskie. Więc stronnictwo wszehpolskie, gdyby odpowiadało swej nazwie, toby się powinno starać o połączenie wszystkich Polaków. A tymczasem wiadomo

nam wszystkim, że nie było dotychczas na ziemi polskiej stronnictwa, któreby tak bezwzględnie rozbijało naród, jak to czynią wszechpolacy. Wystarczy przeczytać ich gazety, aby się o tem dokumentnie przekonać. Oni gotowi są zniszczyć wszystko i wszystkich, co nie chce Grabskiemu i jego kompanji ślepo służyć. Akurat tak samo robią nihilisci moskiewscy, dlatego powinni się nazywać drabszczykami, a nie wszechpolakami.

2. Każdy drabszczyk udaje gorliwego narodowca i patriotę. W ich gazetach i mowach ciągle powtarzane bywa słowo Polska, Ojczyzna, naród, sprawa narodowa itp. Ale ich czyny zadają kłam ich słowom na każdym kroku, we wszystkim.

a) Nikt dotychczas tak nie hańbił Koła polskiego w Wiedniu, jak to teraz czyni Zamorski we »Wieńcu«, Rymar w »Ojczyźnie«, a inne drabszczyki gdzieindziej. I my ludowcy długie lata walczyliśmy bardzo ostro przeciw Kołu polskiemu, ale nigdyśmy tak haniebnie nie paskudzili poselstwa polskiego, jak to teraz czynią nihilisci wszechpolscy, tylko dlatego, że stracili rządy. Dopóki oni mieli większość i prezesem Koła był ich Głabiński, dopóty chwalili Koło, choć co złe robiło, a my ludowcy, choć gnębieni nie paskudziliśmy Koła jako całości. Krytykować można, bo krytyka jest często nawet bardzo zdrowa i pomocna. Ale tak pisać i mówić o Kole polskiem, jak to czynią teraz gazety wszechpolskie, może tylko nihilista-drabszczyk. A ohydne to tem więcej, że czynią to profesorowie i ludzie uczeni, którzy dobrze wiedzą, że taką robotą szkodzą narodowi.

b) Moskale i rząd rosyjski są bez wątpienia najstraszniejszymi nieprzyjaciółmi naszego narodu polskiego. Oni najwięcej się przyczynili do rozbioru Polski, oni największą część ziem polskich zagrabili, oni do dziś dnia najbardziej barbarzyńsko nas tępią wszelkimi sposobami. Pamiętamy, co świeżo zrobili z Chełmszczyzną. Prawda, i Prusak jest strasznym, odwiecznym wrogiem narodu naszego i tak samo, jak rząd moskiewski zabiera nam ziemię gwałtem, wydiera nam język polski i religję katolicką. Ale i to prawda, że nawet Prusak tak nie splugawił społeczeństwa polskiego, jak to czyni przez cały czas rząd moskiewski. A to prawda niezbita, że tylko w zaborze austriackim mamy wolność narodową i możemy swobodnie pracować nad przygotowaniem całemu

narodowi polskiemu lepszej przyszłości i wolności. Wynika z tego jasno dla każdego Polaka, że gdy Austria gotuje się do rozprawy wojennej z Rosją, tośmy powinni pragnąć, aby Austria tę wojnę wygrała. Wszechpolacy zaś przeciwnie powiadają, że nas to nie obchodzi, i że nie powinniśmy się do tego mieszać. Jest to chytre działanie na korzyść Rosji, bo jest osłabianiem Austrii. Przez takie postępowanie chcą wszechpolacy doprowadzić chyba do tego, aby nas jeszcze i w Austrii prześladowano, a to jest równoznaczne z działaniem na szkodę narodu naszego.

3. Przez nadużywanie takich świętych słów, jak Ojczyzna, naród, patriotyzm, poniżają je drabszczyki, a przez to odbierają narodowi hasła. Ale co to obchodzi nihilistów, byle ich interes szedł chwilowo. Więc jak nie chcesz się zgodzić na to, aby drabszczyki używali Towarzystwa Szkoły Ludowej do agitacji stronnicej, toś zdrajca ojczyzny, toś zły Polak itd. Jak nie chcesz dać składki na lokal wszechpolski w Bielsku, toś zły Polak, zdrajca itd.

I tak zawsze, wszędzie i ze wszystkim robią. Chłopom świecą bakę, że chcą ich bronić, a tymczasem drabszczyk poseł Buzek forsuje ustawę o ubezpieczeniu społecznym, choć wie, że byłaby ona zabójstwem dla włościan.

Więc nie zawiść, ani zazdrość partyjna, ale zgubnedziałanie wszechpolaków-drabszczyków jest przyczyną, iż się ich gorliwie zwalczać powinno, jako szkodników.

Józef Sobek.

Carochwalcom—wszechpolakom!

Artykuł mój z przed dwóch tygodni w »Przyjacielu« o moskalofilstwie wszechpolaków przyprowadził ich poprostu do wściekłości, bo zdemaskował do ena obłudną i wstępną robotę tych »jedynie narodowych«, tych patriotów, co teraz zachwalają carochwalstwo. Jak spodziewałem się—odpowiedziała na to wszechpolska »Ojczyzna« napaściami i oszczerstwami na mnie osobiście, nie mogąc udowodnić, że ja piszę o nich nieprawdę. Użyła przytem wypróbowanej przez siebie drogi t. j. najbezcenniejszego w świecie wykłamywania

Nasze dzieci wychować na zdrowych i silnych ludzi

jest naszym najpiękniejszym zadaniem życia, lecz dzieci są często słabowite, niedokrewne i nabawiają się z powodu nieuwagi, przeciągu, przeziębienia rozmaitych bólów i cierpień. Nie należy zaniedbywać dzieci, jeżeli one są zakatarzone, zachrypnięte, zaflegmione, jeżeli skarżą się na ból gardła, kłucie w boku, bóle piersi, lecz należy raczej starać się o to, aby usunąć nawet najmniejsze niedomagania, zanim z tych powstaną coś przykrego.

Chcemy tu zwrócić uwagę na doświadczony, dobry środek domowy, jakim właśnie jest znany już od wielu lat Feller fluid z marką „Elsafluid“. Także największy niedowiarek ryzykuje jedną próbę, czytając tak przekonujące słowa, jakie znajdujemy w liście p. baronowej Geramb w ka-

pieli Buzias koło Temesvaru. List ten brzmi: „Chciałam już dawniej pisać i miano też ogłosić w gazetach, jak fluid Feller wybornie skutkuje. Miałam tyle cierpień, jak: podagrę i słaby wzrok, znużenie i ból głowy, bóle w plecach i osłabienie, a od czasu jak używam Feller Elsafluidu, jestem zupełnie zdrowa. Sądźmy, że także nasi czytelnicy byłiby po jednym spróbowaniu wdzięczni. Tanim jest ten środek zresztą także, tuzin próbny kosztuje przecież tylko 5 koron franko.

Jednym z wielu ważnych zadań matki jest zważać na to, aby stolec dzieci był regularny. Najgorsze następstwa mogą powstać z zatwardzenia. Nie należy używać środków drastycznych! Jako łagodny, przeczyszczający a równocześnie regulujący zatwardzenie środek, który nigdy nie odmawia, wypróbowaliśmy Feller pigułki rabarbarowe z marką „Elsa-pigułki“. 6 pudełek franko 4 korony. Obydwa preparaty dostaje się prawdziwymi u E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr 163 (Kroacja)

się w żywe oczy — co już bez odpowiedzi pozostać nie może, a wymaga przygwożdżenia dokumentnego.

»Ojczyzna« nazywa oszczerstwem, jeśli się mówi o moskalofilstwie wszechpolaków, a liczy na to, że czytelnicy »Ojczyzny«, wierzący w nią, jak w ewangielję i nie mający w swoich rękach innych gazet, choćby nawet wszechpolskich — nie dowiedzą się o tem, co w ostatnich czasach wszystkie stronnictwa polskie w Galicji zarzucają wszechpolakom z powodu ich carochwalstwa. Prowadzi się tu podwójna gra — jak zwykle u wszechpolaków. Wydawane przez nich pismo codzienne »Słowo Polskie« wciąż nakłania społeczeństwo nasze, by w tej chwili gorącej, gdy grozi wojna rosyjsko-austriacka, stanęło sympatjami swemi po stronie Rosji — a druga gazetka wszechpolska: »Ojczyzna« nietylko o tem nie wspomina, ale nawet się oburza, gdy ktoś naiwnym czytelnikiem jej powie prawdę o tej najnowszej zdradzie narodowej wszechpolaków.

Tę ich podwójną grę już nieraz piętnowaliśmy, zwalczając ich politycznie. Była ona na przykład przy sprawie koncesji szynkarskich, kiedy w »Ojczyźnie« pisało się przeciw żydom z tej okazji — a równocześnie wszechpolscy posłowie i to wybitni (nie Paduchy!) prowadzili deputacje żydowskie, by ich zostawić nadal po karczmach i to właśnie wtedy, gdy Stapiński oczy szczał kraj z przeszło tysiąca pijawek żydowskich, w karczmach wiejskich siejących dotychczas zgniliznę moralną i wyzysk chłopski. Podobnie obłudne stanowisko zajmują wszechpolacy w najżywotniejszej dla ludu sprawie ubezpieczenia społecznego, które w parlamencie forsuje gwałtownie poseł wszechpolski Buzek ze szkodą dla ludu — a równocześnie w »Ojczyźnie« muszą wszechpolacy przyznać rację ludowcom, że projekt rządowy w tej sprawie jest dla Galicji szkodliwy. I dopiero dzięki energicznemu i rozumnemu stanowisku naszego posła Białego w tej komisji, gdzie Buzek jest nawet »przewodniczącym«, udało się wyjąć Galicję z ogólnej tej ustawy i osobne dla niej postanowienia będą uchwalane. Można by sporo takich dowodów przytoczyć, by wykazać obłudę wszechpolaków, których naczelną zasadą w polityce widocznie jest: i Bogu świeczka i diabłu ogarek!

Tak też i w sprawie tego ich moskalofilstwa. Prawdą jest, że tak zwaną orientację ku Rosji, a przeciw Austrii propaguje od miesiąca główny organ wszechpolski »Słowo Polskie« i prowadzi o to zaciętą polemikę z innymi pismami publicznie. Prawdą jest, że na zjeździe 3 listopada we Lwowie Balicki, jeden z wodzów wszechpolskich, wyraził, że »Polakom pod Moskałem jest wcale dobrze, tylko Galicja jest o tem źle poinformowaną«. Prawdą jest, że dwukrotnie w duchu wybitnie moskalofilskim agitowali tu dwaj przywódcy z Królestwa: Dmowski w Pieniakach na zebraniu obszarników u p. Cieńskiego, a Balicki we Lwowie na zebraniu, zwołanem przez Radę Narodową (temu nawet »Ojczyzna« nie zaprzecza, milczeniem pomijając ten mój zarzut). Prawdą

jest, że podobne moskalofilstwo szerzył Głabiński na zebraniu w Krakowie w Domu robotniczym. Prawdą jest, że to samo wyklada Grabski w Czytelnicy akademickiej we Lwowie. Prawdą jest to wszystko, a tylko »Ojczyzna« zarzeka się tego, jak djabeł święconej wody.

Przecież — jeżeli to, wedle wszechpolaków, rzeczywiście coś najlepszego w naszej polityce narodowej, do czego można i powinno się społeczeństwo całe nakłaniać — dlaczegoż nie powiedzą tego ludowi, do którego się wciąż umizgają?! Jeśli rzeczywiście nam Polakom tak już do krzty zabiłniły się rany, zadawane od stu lat z górą przez krwawy carat rosyjski, żeśmy powinni teraz pójść się do niego łasić i stanąć w obronie Rosji, a bić Austrię, gdzie nam dotychczas było najlepiej ze wszystkich zaborów — to nie wstydzicie się pa owie wszechpolacy powiedzieć to otwarcie także i chłopom, z pośród których najwięcej pójdzie na wojnę, bo pójść musi. Trzeba mieć odwagę wypowiadać swoje przekonania polityczne i zasady narodowe publicznie, bez obsłonek, bo inaczej, to się tu kogoś okłamuje, kogoś wodzi na pasku z zawiązanymi oczyma.

Tej właśnie odwagi zabrakło wszechpolakom, gdy przyszło im przed chłopami wystąpić z wyraznym już zachwalaniem carochwalstwa. Oni wiedzą bardzo dobrze, że wśród prostego ludu żyje jeszcze tradycja raclawicka: »będzie wojna z Moskalami — w Polsce wielkie święto!« Lud pamięta niepomszczone dotąd Maciejowice i ma zawsze gotowe cepy i kosy na Moskala! Spróbujcie — no odważne »Wiślaniny« z »Ojczyzny«: Grabscy, Wierczaki i Rymary pójść osobiście między krakowiaków i mazurów z tem hasłem moskalofilskim — a spotkanie się rychło z cepami w odpowiedzi na to i dlatego taki strach was obleciał, gdy się ten lud uwiadamia o waszej zdradzie narodowej! To jest gorszem przestępstwem, niż wszystkie wasze krętaństwa polityczne. Wy o tem wiecie i wstyd wam przyznać się, że zaślepienie partyjne i brak uczciwości u przywódców waszych, karjerowiczów, tak daleko całą waszą partję wszechpolską zaprowadziły, skąd już niema odwrotu, a wychodzi się z piętnem zdrajcy Targowiczana.

»Ojczyźnie« wszechpolskiej zabrakło odpowiedzi na moje zarzuty a o rozdrapaniu Skarbu Narodowego przez wszechpolaków — ani słoweczkiem nie śmia tej prawdzie zaprzeczyć. Tak samo musiała połknąć i ten zarzut, że zwalczali wszechpolacy rewolucję polską w Królestwie w r. 1905, że pisali o potrzebie pełzania u tronu carskiego, że uchwalali carowi armaty — słowem, że prowadzą tam politykę ugodową. A więc milcząc bardzo wymownie o tem wszystkim — przyznają tem samem.

Przyznają także i piszą o tem, że jeden z ich przywódców wyrzekł się publicznie w parlamencie wiedeńskim myśli o niepodległości Polski — a tylko wykręcają się, że powiedział to poseł Batała, który teraz do wszechpolaków już nie należy. Czy może go za to wyrzucili?! Nie, broń Boże, był wśród nich jeszcze parę lat potem. Za-

pewne powstał wtedy Głabiński i oświadczył, że podkomendny jego wszechpolski powiedział coś, co się nie zgadza z programem wszechpolskim... Ale gdzież tam! Jakżeby mógł być coś podobnego zrobić Głabiński, któremu wtedy przecie tak spieszo było do ministerjalnego fotelu, że nie tylko o tym punkcie programu wszechpolskiego zapomniał, ale także »przypadkowo« zapomniał i o drugim, który zakazuje wszechpolskom przyjmować od rządów zaborezych odznaczeń i orderów — a on, Głabiński, dostał i przyjął wysoki order austriacki, akurat taki sam, co równocześnie z nim generał-gubernator rosyjski, wieszateli Skallion!! Dzisiaj jest między nimi dwoma nawet i duchowe pokrewieństwo, przedtem ich tylko ordery pokumały. U wszechpolsków program na papierze swoją drogą — a ordery i posady swoją. Tylko teraz zachorowali oni na tak straszną opozycję, że nawet ich hrabiowie się buntują — ale to dopiero teraz, gdy im władzę odebrano, której nie umieli na korzyść ogółu używać, a na swoją korzyść partyjną. (c. d. n.)

Z Rady państwa.

Po dwutygodniowej przerwie podjął parlament we wtorek 26 bm. swoje obrady. Niezmiernie krytyczna i trudna sytuacja międzynarodowa odbija jest na ustach wszystkich posłów. Same obrady w Izbie nie budzą zbyt wielkiego zainteresowania, bo wszyscy posłowie zajęci złowrogim pytaniem: Będzie wojna? Ten przedmiot rozstrząsany jest przez posłów we wzajemnych rozmowach i pogadankach. W Radzie państwa także nikt nie pewnego nie wie, czy będzie wojna, czy też pokój da się utrzymać. Mówią rozmaicie. Ci posłowie jeszcze przecie nie tracą nadziei, że wojny da się uniknąć. Inni zaś z całą stanowczością utrzymują, że wojna wybuchnie ponad wszelką wątpliwość. Są to wszystko domysły i dowolne kombinacje. Jedno atoli całkiem pewne, że położenie jest istotnie nadzwyczaj ponure i wojna z Rosją i Serbją wisi na włosku...

Na posiedzeniu wtorkowem obradowała Izba nad skasowaniem teraźniejszej loterii liczbowej, a zastąpieniem tejże loterii klasową. W przyszłym roku minie akurat sto lat od chwili, gdy wprowadzono w Austrii loterię liczbową. Dochody, jakie rząd czerpał z tego mętnego źródła, stanowiły zawsze ciemną plamę w budżecie państwa. Toteż już od 40 lat w Radzie państwa podnoszono ostre zarzuty przeciw loterii liczbowej i żądano jej skasowania. Obecny minister skarbu Dr. Zaleski zdecydował się wreszcie położyć koniec istnieniu tego zabytku, który z najbiedniejszych »loteryjników« ciągnął niemałe zyski dla skarbu państwowego. Loterię klasowa istniejąca już na Węgrzech i w szeregu państweczek niemieckich,

stanowi w każdym razie pewien postęp, choćby z tego względu, że ludzi ubogich zupełnie od gry wyklucza. Losy będą dość drogie. W ten sposób uchroni się sfera najuboższa od przegrania na loterji ostatnich groszy.

W rozprawach na ten temat przemawiali w Izbie posłowie niemieccy: Dr. Urban i Dr. Lecher, socjalista polski Dr. Diamand, poseł słowenski Dr. Krek i czeski radykał Stojan. Krytykując niektóre postanowienia nowej ustawy o loterji klasowej z punktu widzenia finansowego i gospodarczego. Przemawiał również i minister Zaleski, poczem obrady nad tą sprawą przerwano a przystąpiono do dyskusji nad wnioskiem nagłym, posła Lasockiego, wniesionym jeszcze w październiku z. r., a dotyczącym zmiany ustawy o zarazach bydłych. Pierwszy zabrał głos poseł hr. Lasocki, wskazując, iż Izba mało interesuje się sprawami rolniczymi. Mowę tę podamy w następnym »Przyjacielu« w obszerniejszem streszczeniu.

Po przemowie posła rusko-ukraińskiego Dra Onyszkiewicza w tej samej materji, obrady na ten temat przerwano. Przy końcu posiedzenia przyszło do burzliwych scen w Izbie. Socjaliści wnieśli szereg interpelacji w sprawie skonfiskowania przez prokuratora szeregu artykułów w gazetach socjalistycznych, odezwy, wydanej przez międzynarodowy kongres socjalistyczny w Bazylei. Odezwa ta oświadczała się za utrzymaniem pokoju i w ostrych słowach zwracała się przeciw wojnie. Prezydent Izby Sylwester oświadczył, że ze względu na bardzo trudną sytuację zewnętrzną nie może dopuścić, aby te interpelacje były odczytane na posiedzeniu jawnem. Prezydent zaznaczył, że zarządzi tajne posiedzenie dla odczytania powyższych interpelacji.

To zarządzenie prezydenta wywołało wśród socjalnych demokratów wielkie niezadowolenie. Socjalni demokraci Zajc i Szumajer ostro wystąpili przeciw prezydentowi i domagali się jawnego posiedzenia. Przyszło do burzliwych scen. Posłowie niemieccy wystąpili przeciw socjalistom. Padły różne docinki wzajemne i wymyślenia. Wrzawa trwała kilkanaście minut. Ostatecznie Izba 199 głosami przeciw 51 zdecydowała, że interpelacje mają być odczytane na tajnym posiedzeniu.

We środę zatwierdzono ustawę o loterji klasowej, poczem minister spraw wewnętrznych baron Heindol odpowiadał na interpelację w sprawie pogłosek, jakoby w razie wojny miały ludziom przepaść ich oszczędności, złożone w kasach. Minister oświadczył, że także wieści są z gruntu fałszywe. Nikomu cent nie przepadnie, bo za wkładki, złożone w kasach, gwarantuje rząd, kraj, powiat i gmina.

Słowońcy i Rusini grożą zatamowaniem obrad czyli obstrukcją przez wygłaszanie długich

Z KŁOPOTU

co kupić na GWIAZDKĘ wybawia nas firma S. W. Niemojowski i Sp. we Lwowie, która wydała własnym nakładem wyśmienite, prof. przez art. mal. Rybkowskiego, Rozwadowskiego i Winterowskiego, a mianowicie: »Wojsko polskie«, »Ubiory ludu polskiego«, »Dwór i chata«, Szopki polskie. — Do nabycia w każdym sklepie. Główny skład: Lwów, pasaż Mikolascha. — Olbrzymi wybór kart gwiazdkowych od 4 hal. sztuka — Odsprzedającym znaczny rabat — Pudełko papieru listowego z kalendarzem na rok 1913 50 halerszy.

mów, gdy prowizorium budżetowe przyjdzie na porządek dzienny. Rząd zdecydowany jest w razie obstrukcji zamknąć parlament i wziąć sobie budżet za pomocą § 14.

Wiedeń, 28 listopada.

Wniosek nagły

posła Lasockiego i towarzyszy w sprawie handlu terminowego zbożem na giełdzie budapeszteńskiej:

»Ze względu na to, że szalona spekulacja terminowa na budapeszteńskiej giełdzie zbożowej, w której żywy udział biorą także spekulanci austriaccy, utrudnia, a nawet niemal wprost uniemożliwia utworzenie się stałych, rzetelnych cen zboża, postawił poseł Lasocki w dniu 23 października b. r. w Izbie poselskiej wniosek, by rząd austriacki w myśl przepisów ugody z Węgrami spowodował przeprowadzenie odpowiednich reform w handlu terminowym na giełdzie w Budapeszcie i wydał zakaz poddanym austriackim gry terminowej na obcych giełdach zbożowych, a w szczególności na giełdzie budapeszteńskiej, a to pod zagrożeniem surowych kar.«

Podobne wnioski postawili także agraryusze czescy i niemieccy.

W skutek tej akcji wydał wydział giełdy w Budapeszcie w dniu 4 listopada szereg przepisów mających na celu ukrócenie spekulacji giełdowych zbożem. Postanowienia te nie są jednak wystarczające i posłowie agrarni będą nadal nalegać na energiczne zapobieżenie spekulacji giełdowej, szkodliwej tak dla rolników, jak też i dla konsumentów.

MOJA STARA

przekonaną była jest i będzie, że celem usunięcia piegów i utrzymania delikatnej, miękkiej skóry oraz białej cery żadne inne mydło nie egzystuje jak tylko w całym świecie znane „z konikiem lilliove mydło“ marka konik Bergmanna i Ski, w Tetschen nad Łabą. Kawalek 80 halerzy do nabycia w aptekach, droguerjach, składach perfumery i we wszystkich pierwszorzędnych handlach. Również nadaje się Bergmanna krem lilliovy „Manera“ cudowny do utrzymywania delikatnych białych rąk u pań, w tubach po 70 hal.

Wszędzie do nabycia.

27—40

Gorzkie żale pana Cezarego!

Był to ponury wieczór październikowy. Po całodziennym ślocie, połączonej z wyciem mroźnego wiatru północnego, nastąpiła jeszcze gorsza ulewa, zamieniająca i tak już grząskie i bagniste okolice Skawiny w istne jezioro.

Pan Cezary cały ten szkaradny czas, wytrzymał w polu, wążając się po miedzach i przyłaskach jurczyckich za skrzydlatą i czworonożną zwierzyną.

Dodawszy do szkaradnej pluty i to, że pan Jezary spudłował haniebnie kilka razy, a zamiast

napchać zającami torbę, złapał ich kilkanaście ale na portki i surdut, zwaliwszy się jak grania w błoto, gdy w dodatku nabawił się silnego kataru — nie tedy dziwnego, że sławny obrońca i poseł żywiołkich górali, wrócił do swego dworku w kwaśnym, jak skisły barszcz, humorze.

Ponurość dnia i fatalne niepowodzenie na polowaniu, usposobiły kochanego pana posła do najgorszych refleksji.

Zasiadł tedy na gołej kanapce, darowanej mu przez jakąś życzliwą ciocię i zatopiwszy się całą duszą w ponurem zamyśleniu, puścił wodze samopas gorzkim jak piołun myśłom.

Oj losie mój, losie nieszczęsny! Jakże mnie nieubłaganie trapisz niepowodzeniem i przykrościami! Co pocznę, wszystko mi się nie wiedzie, co zamyślę zrobić, nie się mi nie uda szczęśliwie, gdzie nogę postawię, zaraz mi ją podbiją, gdzie tylko rękę położę, biją mnie po palcach, a jeżeli poważę się gdzie mój wścibski nos wrazić, takiego mi prztyczka w niego dadzą, że czują to mocno na długie czasy.

Słowem: niepowodzenie, zawód i niesława ścigają mnie wiecznie od urodzenia. Czarne nieszczęście jak cień zawsze chodzi za mną w parze. Mówię od urodzenia. Bo już w kolebce moja bieda się zaczęła. Jeszcze w pieluchach skwierząc jak młody wróbel rzucałem się, wijąc, a już los nielitościwy zagiął parol na mnie.

Bo niedość tego, że już miałem jedno nazwisko niemieckie: Haller, to jeszcze nadano mi wścikłe imię: Cezary.

Przeklęte nazwiska! Co one nie dają chamom do gadania! Psiekrwie nabierają mnie do ósmej skóry. Żeby ci która kanalja, mówiąc o mnie, nazwała mnie Hallerem. Nie! Te dojedzone chamy przekreśliły moje nazwisko i zawdy mówią: heler. A co uwag złośliwych, co szyderstw przytem nie robią! To ci jeden drwi, że hellera nie można już zmienić, że to najdrobniejszy pieniądz. Na większe kpiny to sobie jeszcze ujadają, że mam psie miano: cesar. Wabi się jak pies Cezary. Nie wie, psiakrew ta hołota, że Cezar — to imię wielkiego wodza Rzymian, potężnego imperatora Juljusza, że z tego nazwiska powstała polska nazwa: cesarz; nie, te kanalje zatracone wiedzą tylko, że Cezar to się na psa woła. Przebóg! Na tyle imion, ile jest w kalendarzu, nie mogli to dla mnie innego użyć? Stokroć lepiej, żeby mnie byli Wojtkiem, Bartkiem albo jakim Barnabą ochrztili.

O mojej młodości wstyd mnie coś wspominać. Lepiej zamilczę. Nie jedno bowiem bezceństwo, nie jedna panna z mlekiem stanęłaby mi dziś w pamięci. (Tu pan Cezary westchnął siarczyście). O moich naukach szkoda i mówić. Do tępej pały szły mi one opornie. Najlepsze w moim życiu czasy, to były chwile służby oficerskiej przy wojsku. Bo choć ta prochu nie wynalazłem, a na strategji znam się jak koza na gwiazdach, to za to przecież słodkie wieczory spędzałem u Hawelki i Wentzla na winie. Hej! hej! były i karty i muzyka i palonka dobra i słodkie winko, a niejedna piękna pokraka w spodnicy czy do amatorów, czy do flirtu stała zawsze gotowa.

Skończyły się te piękne czasy. Osiadłem na wsi w Jurczycach. Właśnie parlament austriacki rozkurzył rząd hr. Bienerta na cztery wiatry. A że ja prawie skończyłem 30 lat więc jak sęk w płocie, tak mnie w głowie utkwiło kandydowanie. Zdolności na posła nie miałem żadnych. Na polityce znałem się jak kura na grzędzie: grzebla bo nie innego nie miała do roboty. Ale diabli tam po zdolności byle urósć w górę i nabić groszem kabzę. Dano mi worek z 40 tysiącami koron i powiedziano: na! masz to, bierz i idź z nimi i zabierz góralom żywieckim mandat poselski.

Poszedłem. Jakie przeszedłem tarapaty, co podziłem goryczy, byłoby o czem pisać całe tomy. Ścigano mnie jak psa ze wsi do wsi, a ja za jedyną broń miałem piwo i srebrniki.

Przekłete chamy piły i brały mówiąc: »pijmy i bierzmy, kiej nam dają, to i tak nasze pieniądze, ale głosu mu nie dajmy«. I tak robiło dużo. Przeróżny gwizd, kocie muzyki, piekielne hałasy i wołania: »Na latarnię«, »Hańba mu!« »Precz!« rozlegały się podczas mojej mowy, a naganiaczy moich ściągano za nogi z mównicy.

Przyszło głosowanie. Pierwszy i drugi raz, mimo szalonych wysiłków, otrzymałem po trzy tysiące głosów. Kiepsko. Już, już pewne było, że runę.

Ale wtedy przyszła mi pomoc najlepsza: nadużycia i kradzenie głosów. Co nie za pieniądze to rabunkami dopiąłem celu. Dwa tysiące głosów kupionych, za które płacono po 2, 3 i 5 koron, a dwa tysiące dorobionych sprytnie i już jestem »posłem i to większości!«

Mandat poselski dostał się mi do garści, w pierwszej chwili czułem się z wielkiej radości zadowolony, jak żebym siedział na stu kobyłach. Niestety! prędko przyszło bolesne rozczarowanie.

Z nabytkiem mandatu, niby złego inkluza, tysiące kłopotów skociło się na moją nieszczęsną głowę. O, jak bolesne i oplakane to moje posłowanie! W klubie konserwatywnym jestem mizernym pionkiem ostatniego rzędu i najniższym zerem po Matakiewiczu. Oj po co, po co ja pchał się do poselstwa.

Bo i jakież ja mam u diabła talenta? Ni gadać porządnie, ni myśleć logicznie nie umiem, orientacja słaba, pojęcia ciasne, przedpotopowe, słowem pusto w mojej mózgowicy, to też wróble po niej latają, jak po strykowej stodole. Nic też dziwnego, że mając, zamiast oleju, trociny we łbie, narażam się zawsze na pośmiewisko i drwiny. Nie mając bowiem żadnych zdolności, nadrabiam miną wzorem mojego towarzysza niedoli Matakiewicza, tu się wyrwę, jak Filip z konopi,

z gadaniną bez związku i sensu, tam naobiecuję gruszek na wierzbie, gdzieindziej znowu wyjadę na balik czy randkę jakąś, byle zyskać pozory, że coś robię. Niestety! Wszystko to psu na budę zda się. Przekłęci ludowcy coraz mocniej włożą mi na pięty, kurząc bez litości i gromami rzucają na mnie.

I byliby poczciwy pan Cezary marudził w ten sposób do północkska, kiedy naraz szczególny traf przerwał mu te gorzkie żale i skargi. W rozmachu bowiem załamując ręce, podrzucił się w górę i potracił na kolku wiszącą flintę, która z hukiem zleciała, grzmotnąwszy go w kark.

Drgnął przerażony poseł i skoczył tak silnie w bok, że wywalił stół do góry nogami i sam jak długi runął na zwalony stół i krzesła, tłukąc nos i jadaczkę.

Zgiełk, rum i hałas zrobił się ogromny, służba i domownicy zlecieli się do izby, gdzie pan Cezary gramoląc się z pod stołu, ryczał podnieconym głosem: »Przekłete grabie djabelskie ze mnie, niezdara, ciemięga i koniec.

Robak sumienia.

Żądajcie wszędzie!

Żądajcie wszędzie!

ŚMIECHOWSKIEGO MYDŁO RAJSKIE

KRAKOWSKIEJ FABRYKI MYDŁA

C. ŚMIECHOWSKI

KRAKÓW. Spółka z ogran. odpow. KRAKÓW

Mydła ŚMIECHOWSKIEGO wyrabiano z najczystszych najprzedniejszych tłuszczów, według patentu austr. Nr 24381 są w użyciu nie zrównane, najlepsze do mycia i prania. :: Wszędzie do nabycia.

Wiadomości polityczne.

Z Polski.

Poza niepokojącym napięciem wojennym uwagę całej Polski zwróciły na siebie manifestacje przeciw wywłaszczeniu, urządzone pod zaborem pruskim. Najpierw odbył się olbrzymi wiec — tak zwany generalny — w Innowrocławiu, w którym wzięło udział blisko 2 tysiące osób ze wszystkich stanów naszego narodu. Przemawiał także przedstawiciel włościanstwa tamtejszego, nazwiskiem Ozimina. Nazwał on wywła-

Leciferrin



Każda szklaneczka „Leciferrin“ dodaje sił i pobudza w nas energię życiową! Leciferrin powinno znajdować się w każdej rodzinie. Najwybitniejsi lekarze i profesorowie klinik uznali Leciferrin jako najdoskonalszy środek przeciw blednicy, zdenerwowaniu, bólowi głowy, bezsenności, niestrawności. Niezbędne dla rekonwalescentów po wyczerpujących chorobach. Należy żądać wyraźnie „Leciferrin“. Cała butelka kosztuje 4 kor. — Nabyć można w każdej aptece. Główny skład: „Apteka pod Łabędziem“ Wiedeń, Schottentorg 14.

sztuje 4 kor. — Nabyć można w każdej aptece. Główny skład: „Apteka pod Łabędziem“ Wiedeń, Schottentorg 14.

szczenie zbrodnią i hańbą 20 stulecia, która jednak zamiast osłabić, zjednoczyła tem silniej Polaków, bez różnicy stanu, do wspólnej obrony przeciw ciemności. Uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

»Oburzeni do żywego niezwykłym zamachem na nasz byt narodowy, my, zebrani na walnym wiecu, oświadczamy, że obecnie więcej, niż kiedykolwiek stać będziemy na straży naszych dóbr narodowych z głęboką wiarą w nieśmiertelność sprawy polskiej. Bezprawy ten gwałt rządu tem bardziej odczuwamy, że godzi w najżywoźniejszą część interesu kościoła katolickiego, z którym społeczeństwo polskie jest nierozzerwalnie związane.«

Wiec uchwalił następnie, by centralny komitet wyborczy zajął się zorganizowaniem Rady narodowej, któraby zajęła się opracowaniem praktycznych środków obrony w walce z niemieczyzną. Postanowiono wezwać następnie cały naród do składek na fundusz narodowy.

Osobno odbył się też wiec kobiet polskich w Urbanowie pod Poznaniem w obecności 3 tysięcy uczestniczek, na którym przemawiała również przedstawicielka włościanek, Ewaldowa z Kozigłów.

W odpowiedzi na wywłaszczenie postanowił polski lud inną broń przeciwko wywłaszczycielom zastosować, dotkliwszą od protestów, wieców: bojkot ekonomiczny: Mianowicie polscy robotnicy, zajęci we wszystkich majątkach, których właścicielami są Niemcy, wypowiedzą im na Nowy Rok służbę na kwartał naprzód, a 31 marca 1913 odejdą całkiem. Bracia nasi tamtejsi chłopci tak sobie wyrozumowali trafnie, że skoro pozostaną całe liczne majątki bez rąk do pracy, wtedy właścicielom tych majątków nie pozostanie nic innego, jak sprzedać je kolonizacji, która, mając wówczas dosyć ziemi, nie będzie miała powodu wywłaszczać. Gdy ludziom zwrócono uwagę na to, że przecież oni z czegoś żyć muszą, a co zamierzają począć, odpowiedzieli, że przecież bracia Słowianie na Bałkanie inne trudności zwalczać muszą, coż więc wielkiego ponieść drobne straty i trochę niewygody, gdy chodzi o obronę naszej ukochanej ziemi: »Toć dość jeszcze polskich panów, dadzą nam robotę, nie wezmą zagranicznych robotników, których miejsce my zajmiemy, będzie niewygodnie, ale u swojego.«

Do innego bojkotu ekonomicznego zabiera się społeczeństwo polskie pod zaborem rosyjskim. Tam przyszedł teraz czas na porachunki wyborcze. Zwłaszcza Warszawa, która z winy wszechpolaków straciła dla Koła polskiego w Dumie jeden mandat, a dostała posła, narzuconego jej przez większość żydowską — bieże się do bojkotu ekonomicznego żydów. Rozchodzą się

hasła, by nie u żydów nie kupować, by żydów usuwać z instytucji, mających większość katolicką i przez katolików kierowanych, wreszcie, by bojkotować kasy żydowskie, a zawierać interesa z tymi bankami, które już w statucie mają zastrzeżone, że nie wolno im udzielać żydom kredytu.

Polonia amerykańska z podziwem patrzy na tysiące Greków, Bułgarów i Serbów spieszących stąd pod sztandary ojczyste i na setki tysięcy dolarów, składanych tu na kosztą wojenne.

Zarząd Wolnego Sokolstwa z Nowego Jorku wystąpił z odezwą, w której czytamy:

»Obowiązkiem naszym narodowym jest dziś rozpocząć akcję gromadzenia grosza na ołtarzu wyzwolenia. Wyłonić z ogółu musimy jednobiorowe ciało — przedstawicielstwo polskiej emigracji — ponad partjami i obozami, aby akcję czynu ujęto w ręce, powołano wszystkich, kto czuje się Polakiem, do ofiarności i służby Ojczyźnie.«

SŁOMĘ, SIANO, ZBOŻE I INNE ARTYKUŁY ROLNICZE

najlepiej spieniężyć można przez Włościański Związek producentów paszy i zboża w Krakowie ul. Starowiślna 53, Filje: Jarosław, ul. Słowackiego l. 34; Tarnów, wojskowy magazyn prowiantowy.

Włościański Związek objął dostawy siana i słomy dla armji w Krakowie, Tarnowie i Jarosławiu; wchodzi w stosunki handlowe tylko z członkami, płacąc im jak najwyższe ceny. Włościanom spieszy z poradą we wszystkich gałęziach rolniczo-handlowych i udziela im zaliczek na dostawę paszy.

Po wsiach zakłada swoje oddziały rolniczo-handlowe. Zgłaszać się pod adresem: **Włościański Związek producentów paszy i zboża w Krakowie, ul. Starowiślna 53, osobiście lub pisemnie.** 2-52

Ajencja Tow. wzaj. ubezpiec. »Wisła« znajduje się Kraków, Mały Rynek 1, I p. w Adm. »Przyjaciela Ludu«, gdzie przyjmuje się ubezpieczenia i udziela się wszelkich rad i wyjaśnień w sprawie ubezpieczeń.

„Przyjaciel Ludu“ jako organ P. S. L. powinien mieć więcej prenumeratorów, niż wszystkie inne gazety razem. W takim razie wpływ „Przyjaciela Ludu“ przeważa inne wpływy.

KALENDARZE NA 1913 R. WINCENTY ŚWERSKOSZ

poleca znana firma

w Kalwarji Zebrzydowskiej.

Marjański 70 hal. Wszechświatowy (oprawny) 1 kor. 20 hal. Święta Rodzina 60 hal. Katolicki 30 hal. Kalendarze ścienne z portretem: Kościuszki, Matki Boskiej Częstochowskiej lub z orłem polskim sztuka 30, 40 i 50 hal. Kartyzki oprawne w płótno ozdobnie, złożone, stron 700 — 1 kor. 50 h. Kalendarz oprawny w płótno ozdobnie, złożony, stron 416 — 80 h. Zamówienia skuteczna się za poprzednim nadaniem zadatku 2 kor. w markach poczt. z dołączeniem 20 h. na opłatę pocztową. 1-6

ODEZWA!

Biuro patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie poczuwa się do obowiązku, jako rzetelny przyjaciel ludu, ostrzedz i objaśnić ludność, posiadającą wkładki oszczędności w Spółkach zostających pod Patronatem krajowym (**Kasach Reiffaisena**), aby się nie poddawała ani żadnemu niepokojowi o bezpieczeństwo swoich wkładek, ani doradom i podszeptom co do wycofywania wkładek z obawy przed wojennymi zawikłaniami. Najgorszym doradcą jest zawsze nieokreślony i niepotrzebny strach, on najwięcej zrząda szkód a najlepiej służy tylko różnym przebiegłym spekulantom, wyzyskującym zaniepokojenie i nieświadomość ludności dla łowienia ryb w mętnej wodzie.

Trzeba więc pamiętać, że **najpewniejszym i najbezpieczniejszym i najkorzystniejszym schowaniem zaszczędzonego grosza są właśnie wkładki umieszczone w Patronackich Spółkach oszczędności i pożyczek**, gdyż za bezpieczeństwo, zwrot i oprocentowanie tych wkładek są odpowiedzialni zawsze i osobiście, a solidarnie wszyscy członkowie całymi swoimi majątkami. Członkami zaś tych Kas są głównie rolnicy, którzy posiadają ziemię i gospodarstwa rolne, więc mają czem ręczyć za swoje Spółki, pozostające ciągle pod okiem i bokiem miejscowej, oszczędzającej ludności. Wydział krajowy

nadto czuwa również nad gospodarką tych Spółek i asekuruje te Spółki także od strat w razie kradzieży. W oświeconych krajach, gdzie ludność zna się najlepiej na takich Spółkach oszczędności i pożyczek, zdarza się właśnie tak, że w razie obaw wojennych ludzie wyciągają łatwiej swoje pieniądze z innych kas a przenoszą je najchętniej do Spółek oszczędności i pożyczek czyli do Kas Reiffaisena.

Krajowe biuro Patronatu dla Spółek doradza więc serdecznie, aby pozostawiono całkiem spokojnie wkładki oszczędności w patronackich Spółkach i nowe wkładki o ile możliwości przynoszono. Tym bowiem sposobem właściciele wkładek z pożytkiem dla siebie przyjdą z pomocą także ludności rolniczej, dotkniętej tegoroczną klęską deszczową i potrzebującej pomocy kredytowej.

Stójmy więc spokojnie, wiernie i życzliwie przy naszych Spółkach i przy krajowym Patronacie, a ten męski spokój i ta wierność dla swoich instytucji dadzą im największą siłę i bezpieczeństwo we wszystkich trudnościach. Niechajże tedy wszyscy światli i dbali o dobro publiczne miejscowi przyjaciele ludności współdziałają z nami w należytem jej objaśnieniu i spokoju, gdziekolwiek tylko zachodzi tego potrzeba. Tym sposobem przysłużą się dobrej sprawie.

Lwów, dnia 25 października 1912.

**BIURO PATRONATU
dla Spółek oszczędności i pożyczek
przy Wydziale krajowym we Lwowie.**

Stefczyk.

WOJNA.

Żyjemy w przededniu wojny. Wielkiej wojny na dwa fronty: przeciwko Serbji i Rosji. Wybuch zdaje się być niuniknionym. Naprężenie stosunków doszło już do najwyższego punktu i znikła nadzieja utrzymania pokoju. Serbja w dalszym ciągu obstaje przy swoich żądaniach, dotyczących portu Duracco nad morzem Adryatykiem, na co Austro-Węgry żadną miarą nie chcą się zgodzić. W sprawie konsula austriackiego Prohaski Serbja uczyniła małe ustępstwo, zgadzając się na wysłanie z Wiednia delegata Edla do Serbji dla zbadania całej tej tajemniczej sprawy. Ale Edlowi czynione są w Serbji wielkie trudności ze strony tamtejszego rządu, który nie chce go puścić z Iskibu do miasta Prizrentu, siedziby konsula Prohaski. Pogłoski o zamordowaniu Prohaski przez Serbów w Prizrencie, okazały się zupełnie mylne. Prohaska żyje i nawet wcale ranny nie został. Zresztą afera z Prohaską zesza już na plan uboczny. — O samego Prohaskę do wojny nie przyjdzie między Austrią i Serbją.

Ale z tym portem dla Serbów nad Adryatykiem dotąd sprawa niewyjaśniona i jątrzy coraz bardziej. Serbja oświadcza z całą stanowczością, że port na wybrzeżu albańskim musi uzyskać i o zrzeczeniu się tego planu wcale nie myśli. Armja serbska pod komendą generała Żiwkowicza zdążyła ku Duracco, aby je zająć. Austrija założyła protest przeciw temu, zapowiadając, że pod żadnym warunkiem nie dopuści Serbów nad morze Adryatyckie. Rząd austriacki wysłał już przed kilkunastu dniami żądanie do Belgradu, aby Serbowie nie próbowali zajmować miast albańskich, bo narażą się na wojnę z Austrią. Do tej chwili rząd serbski nie dał na to żadnej odpowiedzi, ale kręci, jak może, bo tak nakazuje Rosja. Rząd serbski doznaje bardzo silnego poparcia ze strony Rosji i zachęty do oporu przeciw Austrii. Zwłokę tę wykorzystuje Serbja na własne zbrojenia i przygotowania wojenne. Koło stolicy Belgradu wre od kilku dni ogromnie gorączkowa praca nad wzmocnieniem i ulepszeniem fortyfikacji, budowaniem nowych szańców i t. d. Również i inne miasta serbskie czynią bardzo gorliwe przygotowania na wypadek wojny z Austrią. W całej Serbji o niczem innem ludność nie mówi tylko o wojnie z Austrią. Serbowie, podjudzani przez Rosję, prą gwałtownie do wojny i o jakichkolwiek następstwach względem tego portu ani słyszeć nie chcą. Z Serbją nie będzie miała Austrija zbyt wiele kłopoty, bo państewko to małe, liczy niecałe trzy miliony mieszkańców, a wojska w razie wojny może wystawić zaledwie 300 tysięcy żołnierza.

Ale wiele gorzej będzie z Rosją, która przygotowuje się bardzo gwałtownie do wojny z Austrią, aby w ten sposób poprzeć Serbów. Gazety doniosły z Petersburga, że car Mikołaj podpisał dekret, zarządzający mobilizację 24-ch korpusów. Z głębokich gubernji nadiągają do Królestwa Polskiego coraz to nowe masy wojska, które zajmują stanowiska w pobliżu granicy

galicyjskiej. Ziemie polskie pod moskalem są formalnie zalane wojskiem rosyjskiem rozmaitego kalibru. Jedna z gazet wiedeńskich podaje, że w Królestwie Polskiem skoncentrowała Rosja blisko 300-tysięczną armję. A nie należy zapominać, że z każdym dniem napływają z Rosji dalsze transporty żołnierzy nad granicę galicyjską. Gazety rosyjskie występują w namiętnych artykułach przeciwko Austrii i nawołują swój rząd, aby dłużej nie zwlekał, ale natychmiast rozpoczął kroki wojenne z Austrią i ujął się za Serbją. Moskale rozgłaszają po swoich pismach, że teraz na zimę jest najstosowniejsza pora do uderzenia na Austrię i stanowczego rozprawienia się z nią. Moskale już się z góry radują, że Galicja, jeżeli już nie cała, to przynajmniej wschodnia jej część dostanie się pod panowanie moskalofilskiego knuta! Takie przechwałki czytać można od szeregu tygodni w gazetach rosyjskich. Podczas wojny z japończykami Moskale również przechwalali się swoją potęgą, a tymczasem pomimo tej swojej przewagi dostali porządnie w skórę we wszystkich bitwach i całą wojnę z kretesem przegrali. Teraz również w razie wojny z Austrią, nie prorokują nic lepszego, bo armja rosyjska pomimo liczebnej siły, prezentuje się marnie pod każdym względem i od wojny z Japonją nie wiele się polepszyła.

W razie rozpoczęcia wojny z Austrią, zagraża Rosji rewolucja wewnątrz jej rozległych krajów. Partje rewolucyjne czynią bardzo żywo przygotowania, aby natychmiast rozpocząć rewolucję przeciw rządowi i obalić teraźniejszy despotyzm, skoro tylko Rosja zapłata się w wolną z Austrią. W Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Kijowie, Odessie, w Finlandji, na Kaukazie, wszystko się burzy przeciw carowi i czeka tylko na sposobność, aby się raz stanowczo rozprawić z obydnym systemem absolutyzmu.

Rosja jest zewsząd podminowana i otoczona nieprzyjaciółmi. Świeżo nadeszły wiadomości, że Chiny i Japonja wdrożyły zbrojenia i silne przygotowania do wojny z Rosją. Tak w Chinach, jak i w Japonji zarządzono już mobilizację. Chiny wystawiły półmilionową armję, która każdej chwili gotową jest zaatakować Rosję, skoro tylko ona wojnę z Austrią rozpocznie. Pomiędzy Chinami, a Rosją istnieje oddawna silne naprężenie; również i Japonja pomimo układu patrzy krzywem okiem na Rosję i jeszcze chciałaby jej trochę krwi upuścić.

Tak więc stoimy w przededniu wielkiej wojny światowej, która całkowicie może zmienić kartę nie tylko Europy, ale i Azji

*

Rosja pozostaje w przymierzu z Francją, gdzie również rozpoczęły się przygotowania do wojny. Francja uderzyłaby na Niemcy.

Austrija ma Niemcy i Włochy jako swoich

spzymierzeńców. Między Austrią i Niemcami istnieje umowa, mocą której każde z tych państw zobowiązuje się przyjść sobie z wzajemną pomocą na wypadek wojny z Rosją. A więc gdy Rosja zaatakuje Austrię, to Niemcy mają Austrii przyjść z pomocą całej swojej siły zbrojnej. Jeżeli zaś Rosja zaatakuje Prusaka, to znów Austrija ze swoją siłą zbrojną ma dać pomoc Prusakowi. Taki bowiem jest układ między temi państwami.

Rosja zaś liczy na pomoc Francji, a częściowo i Anglii. Francja ma uderzyć na Niemcy, skoro tylko Niemcy jako sojusznik Austrii zawikłane zostaną w wojnę z Rosją. Także i Anglija czeka na okazję, aby wystąpić zbrojnie przeciw Prusom. Niejednokrotnie pisaliśmy, że Anglija żyje z Prusami oddawna w wielkiej nieprzyjaźni. W lecie roku ubiegłego omal do wojny nie przyszło między temi mocarstwami. Słowem, położenie obecne jest nad wyraz groźne.

Narady szefów sztabu jeneralnego w Berlinie.

Z końcem ubiegłego tygodnia odbyła się w Berlinie bardzo ważna narada, w której brali udział szef austriackiego sztabu jeneralnego, marszałek polny Błazej Szemua i szef pruskiego sztabu, jeneral Moltke. Oczywiście nie potrzeba chyba nadmieniac, że obaj ci najwyżsi dygnitarze wojskowi radzili nad wojną z Rosją i porozumieli się, w jaki sposób Austrija i Niemcy mają wystąpić w razie wojny z Rosją. Równocześnie bawił w Berlinie następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, który również naradzał się z cesarzem Wilhelmem w sprawie grożącej wojny z Rosją. Tym naradom berlińskim przypisują ogromne znaczenie..

Ważne narady u cesarza Franciszka Józefa.

We środę przed południem zjawił się u cesarza na posłuchaniu następca tronu, Franciszek Ferdynand, które trwało przeszło godzinę. Po oddaleniu się następcy tronu przybył do cesarza szef sztabu generalnego, marszałek polny Szemua ze sprawozdaniem. Z kolei zjawili się u cesarza: minister wojny, jeneral Auffenberg, minister spraw zagranicznych hr. Berchtold i minister węgierskich kowadów (Landwery) jeneral Hazaj. Narady trwały całe przedpołudnie i dotyczyły głównie stanowiska monarchji austriacko-węgierskiej wobec wielkich zbrojeń i przygotowań wojennych rosyjskich. Powszechnie panuje mniemanie, że bez wojny z Rosją się nie obejdzie. Trwają wprawdzie jeszcze układy w kierunku zażegnania groźnego niebezpieczeństwa, ale układom tym nie wróżą pomyślnego wyniku. Gazety wiedeńskie podają, że już nawet i wśród otoczenia cesarza zwątpiono całkiem w możność utrzymania pokoju. Brat cesarza Wilhelma, książę Henryk pojechał do Petersburga i ma jeszcze z carem prowadzić rokowania o pokój.

Obrazki z wojny.

Armata francuskie lepsze od niemieckich.

Od pierwszych zwycięstw Serbów i Bułgarów oficerowie tureccy z rozpaczą stwierdzali, że

armaty Kruppa gorzej działały od francuskich w jakie uzbroili się związkowcy bałkańscy.

— Biją nas armaty francuskie — przyznawali otwarci Turcy.

Serbowie nazywają swoje ukochane armaty po prostu »francuzami« — i mają do nich zaufanie bez granic.

Bezwzględna przewagę nad armatami niemieckimi okazały armaty francuskie w bitwach pod Lile-Burgas i Czorlu. Artylerja turecka została tam zmiądzoną przez ogień Bułgarów i Serbów.

Jak zapewniają specjaliści, armaty francuskie strzelają szybciej i celniej. Mniemana »wyższość« dział niemieckich polegać miała na tem że podczas gdy armaty francuskie należy co pewien czas starannie czyścić, słynne wyroby Kruppa mogą się przez długi czas obejść bez tej staranności. Okazało się to nieprawdą.

Bułgarzy przez tygodnie całe gnali swoje pułki po bezdrożach, lasach i błotach — i działa ich pod Czorlu nie straciły ze swojej straszliwej morderczości, a były pułki tureckie, w których 75 procent rannych i zabitych otrzymało rany od samych szrapneli.

Jak Grecy zajęli miasto Saloniki.

Zajęcie miasta Salonik przypadło Grekom z wielką łatwością. Nie kosztował ten »spas« Greków ani jednego żołnierza. Wzięli sobie tę twierdzę bez wystrzału w posiadanie. Korespondent pewnej gazety berlińskiej w ten sposób opisuje ów »dzień historyczny«:

Było to w zeszły piątek koło godziny 10-jej wieczorem. kiedy przed bramami Salonik stanęli trzech oficerowie greccy i zażądali od warty tureckiej, aby ich wpuściła do środka. Turcy wypełnili to żądanie natychmiast. Dwóch żandarmów odprowadziło greków do hotelu, gdzie przenocowali. Następnego ranka jeden z nich pojawił się na balkonie hotelu (przed hotelem stały tłumy) i wygłosił entuzjastyczne przemówienie na temat historycznego znaczenia tej chwili, w której grecka flaga zawiśnie na Salonikach. Tłumy przyjęły mowę oklaskami, poczem na domach i kamienicach pojawiać zaczęły dawniej już przygotowane chorągwie o greckich barwach, a całe miasto ogarnął szalony zapal.

Czekano z niecierpliwością chwili, w której armia grecka wroczy do miasta. Stało się to około godziny drugiej po południu. Na czele nieprzejrzane tłumy ludu. Otwiera pochód szwadron kawalerji i wozy z taborem. Potem maszerowały pułki piechoty, z górą 4000 żołnierza. Na końcu zaś grupa jeńców tureckich, otoczona przez żołnierzy z najeżonymi bagnetami... Nadawało to pochodowi wyglądu starorzymskiego triumfu.

Zewsząd sypały się kwiaty, oklaski, huczne wiwaty i okrzyki pań. Konsul angielski podjął się zawiadomić oficjalnie władze tureckie.

Saloniki się cieszą! Cieszą się jakkolwiek nikt nie wie, jaki będzie los miasta po wojnie. A nieliczna ludność turecka bierze także, o dziwo udział w tej radości. Jak donosi bowiem inny korespondent, w czasie wkroczenia Greków oficer-

wie tureccy brali udział w w owacjach, żołnierze zaś sprzedawali swoje karabiny po pięć piastrow zwyczajcom.

Minister wojny nie wiedział!

W jakim rozprężeniu znajduje się turecka służba wywiadowcza, świadczy fakt, opisany przez jednego z francuskich korespondentów:

W cztery dni po zajęciu Salonik turecki minister wojny nie miał jeszcze o tem żadnej wiadomości! Gdy bowiem francuski generał Bauman, który dowodzi korpusem żandarmerji, zorganizowanym przez europejskich oficerów, otrzymawszy z Salonik zapytanie, co ma się stać z 2 tysiącami konsystujących tam żandarmów (czy mają maszerować do Stambułu) zwrócił się z tem do ministra wojny — ten zawołał:

— Poco do Konstantynopola, niech pomagają przy obronie twierdzy!

— Tak, ekscelencjo, ale Saloniki się poddały!

— Nie mogły się poddać, proszę pana, bo ja nie o tem nie wiem!

Dopiero potem dowiedział się pan minister o fakcie, który zdarzył się przed czterema dniami.

Koniec wojny bałkańskiej się zbliża.

Na placu wojny, rozgrywającej się na Bałkanie, nie zaszła w dniach ostatnich ważniejsza zmiana. Miasto Skutari, oblegane już od miesiąca przez Czarnogórców, dotychczas się jeszcze nie poddało, ale broni się dalej w sposób niezwykle dzielny. Turcy stawiają żaźarty opór i ani myślą o poddaniu się Czarnogórcom. Dowódcą załogi tureckiej, broniącej tego miasta, generał Essad pasza oświadczył, że nawet na rozkaz sultana i rządu tureckiego nie podda się Czarnogórcom. Raczej wysadzi dynamitem całą twierdzę w powietrze, gdy będzie widział, że dalsza obrona jest bezskuteczną, a nie złoży broni przed Czarnogórskimi wojskami. Król czarnogórski Mikołaj jest ogromnie niekontent z tego, że Skutari jeszcze nie dostało się w jego ręce. Ponadto słychać, że Czarnogórcy ponoszą dzień w dzień ogromne straty podczas walk około tej twierdzy. Turcy ciągle wypadają nocami z miasta i w obozie czarnogórskim sprawiają niemały popłoch i szereg spustoszenia.

Jeden z korespondentów wiedeńskich podaje, że w bitwach koło Skutari zginęło już dotychczas po stronie Czarnogórców przeszło sześć tysięcy ludzi. Również po stronie tureckiej są znaczne straty. Czarnogórcy mają lichą, przestarzałą i zardzewiałą amunicję, którą im podarowały Włochy. Armaty czarnogórskie nie wyrządzają Turkom zbyt wielkich szkód. Jedyna nadzieja Czarnogórców spoczywa w Serbach, którzy lada dzień mają im nadebrać na ciężkimi oblężniczymi armatami, na pomoc pod Skutari.

Również i Adrianopol mimo ogromnych wysiłków bułgarskich do tej chwili nie został jeszcze zajęty przez Bułgarów. Załoga turecka w Adrianopolu, w sile około 80 tysięcy żołnierza, nadspodziewanie walecznie, broni tej potężnej twierdzy. Bułgarzy prawie codziennie przypuszczają

do miasta szturm, ale bezskutecznie. Zawsze zostają odparci przez Turków. Ponadto Turcy urządzają wycieczki do obozu bułgarskiego, przyczem przychodzi do zaciętych walk, pomiędzy obu nieprzyjacielskimi wojskami. Bułgarzy opasali miasto jeszcze silniejszym pierścieniem i pragną głodem zmusić Turków do poddania się. Wszelki dowóz żywności do miasta Adrianopola ustał zupełnie. Ze strony tureckiej zapewnijają, że Adrianopol posiada zapasy żywności jeszcze conajmniej na kwartał i tak długo może się bronić przeciw Bułgarom.

Pod Czataldżą

trwają w dalszym ciągu walki. W dniach ostatnich kilkakrotnie zostali Bułgarzy pobici i stracili kilkanaście armat. Turkom znacznie szczęście się polepszyło i walczą bez porównania dzielniej, aniżeli pod Lile Burgas i Kirk Kilsse. Bułgarzy cofnęli się z pod Czataldży na odległość blisko 2 mil. Cholera i wśród Bułgarów robi spustoszenia.

Między Turkami i Bułgarami rozpoczęły się już

rozkowania o zawarcie pokoju.

Przedstawiciele Turków i Bułgarów narażają się już na linii bojowej, na jakich warunkach wojnę jak najrychlej zakończyć.

Bułgarzy przedłożyli bardzo ostre warunki. Zażądali od Turków 1) aby Skutari i Adrianopol się natychmiast poddały, 2) aby wojska tureckie usunęły się z pod Czataldży do Konstantynopola, 3) Turcja zrzeka się na wieczyste czasy swoich dotychczasowych krajów: Macedonji, Starej Serbji, Epiru i sandżaku Nowy Bazar, na rzecz państw bałkańskich t. j. Grecji, Bułgarji, Serbji i Czarnogóry.

Turcy na te warunki nie chcą żadną miarą przystać i postanowili bić się dalej z Bułgarami pod Czataldżą. Wobec tego rząd bułgarski te warunki znacznie złagodził. I układy pokojowe na nowo się rozpoczęły. Dotychczas niema jeszcze rezultatu, ale wszystkie okoliczności przemawiają za tem, że że wojna już wnet się skończy. Bułgarzy są już ogromnie wycieńczeni i pragną pokoju. Blisko 95 tysięcy Bułgarów poległo w tej wojnie, a dziesiątki tysięcy rannych jęczą po szpitalach. Turcy również chcą pokoju, bo już słabą żywią nadzieję zwycięstwa pod Czataldżą tuż przed bramami stolicy Konstantynopola.

Ostatnie wiadomości.

Prezes ministrów oznajmił dnia 28 bm. przewodniczącym klubów, by się naradzili nad sprawą:

1. zakazu sprzedaży koni
2. zaopatrzenia wdów i sierot po rezerwistach
- 3) użyciem szkół, Rad gminnych i powiatowych i t. d. na szpitale.

Narady odbyły się 28 bm. wieczór.

SUKNA

i modne materiały damskie i męskie poleca dom eksportowy
Prokop Skorokovsky i syn
 w Humpolcu, Czechy. Próbkę na żądanie franko. Ceny bardzo umiarkowane.

ZEFIRY

Z powiatów i gmin.

Bielcza (pow. Brzesko). List do Braci Bielczan. Kochani Bracia! Nie znam obecnego położenia w Bielczy, gdyż chłopięciem z niej wyszedłem i słuch po mnie dawno zaginął, mimo to z przeczytanych artykułów w naszym »Przyjacielu Ludu« wnioskuję, że panuje tam rozdwojenie pomiędzy pozostałymi braćmi. Nie myślę stać po jednej lub drugiej stronie. Natomiast niech mi wolno będzie słów kilka napisać i w ten sposób rozmówić się z Wami.

Wychodząc od was, zostawiłem was w nędzy, bo przy małym drewnianym kościółku i ciasnej szkole. Chaty wprawdzie wyglądały pięknie po jednej i drugiej stronie drogi rozsiane, ale jakże wyglądała droga?

Dziś, o ile mi jest wiadomem, droga jest bita, w miejscu drewnianego kościółka, stanął ładny i okazały kościół murowany, w miejscu starej i obrzydłej karczmy, znajduje się podobno Kółko rolnicze i Czytelnia? I czyjaż w tem zasługa, jak nie Was samych. Jeżeli gmina Bielcza, a względnie jej mieszkańcy zdobyli się na tak poważny i stanowczy krok, pokazali światu, że potrafią o sobie myśleć i stanąć na wyżynie, to dłaczegóżby i teraz nie mieli pokazać, że solidarnie potrafią stanąć w obronie swych własnych i żywotnych interesów i zawiązać Spółkę rolniczej.

Dawniej obok drewnianego kościółka stał mały drewniany śpichlerz gminny, i jakiż z niego był pożytek? Mogą to tylko stwierdzić nasi ojcowie, jakie dobrodziejstwa on sprawiał gminie. Dziś on już nie istnieje, za to, jeżeli ludzie dobrej woli, zdrowo i rozsądnie myślący, pragną w miejsce starego śpichlerza, założyć śpichlerz nowy, to dłaczegóż mają się znachodzić ludzie, którzyby tej pracy stali na przeszkodzie i utrudniali ją!? Bracia! Daleki i obcy wam teraz jestem, cieszę się tem, że postąpiliście daleko naprzód, cieszy mnie i to, że pragniecie stworzyć nową instytucję i zawiązać Spółkę rolniczą, zapytuję was jednak, na jakiej podstawie wybraliście 4-ech dyrektorów, kiedy mogliście wybrać 104, czyli, że każdy z was może być dyrektorem. Po innych krajach, więcej od nas trochę cywilizowanych, jeżeli zawiązują jakąś spółkę, zakładają fabrykę i t. p. wybierają jednego zdolnego fachowca na kierownika, wszyscy zaś inni są dyrektorami, kasjerami, kontrolorami i t. p. i co pewien czas schodzą i naradzają się jak mają rzecz prowadzić, — a u nas — u nas składa się pieniądze nieraz w obce i niefachowe ręce i mało się kto troszczy o los zawiązanej spółki. Dlatego jeżeli macie zawiązać Spółkę, szczęście wam Boże! Ale do Spółki na kierowników teźże wybierzcie

fachowych i uzdolnionych jednego lub dwóch ludzi, nie zaś czterech, ale wszyscy bądźcie jej dyrektorami.

Zasylam Wam serdeczne bratnie pozdrowienie
J. K. Bielczak.

Ceperów (pow. Lwów). W niedzielę dnia 24 b. m. odbyło się na przysiółku ceperowskim »Edwardówce«, zgromadzenie ludowców, rekrutujących się z tamtejszej kolonji mazurskiej. Na porządku dziennym była reforma wyborcza i zagadnienia bieżącej polityki krajowej i państwa z punktu widzenia ludowców. Przewodniczył stary i wypróbowany ludowiec, p. Baltazar Ciapa a sekretarzował syn jego, Jakób. Referent, delegat lwowskiej kancelarji P.S.L., akad. Migdałek obom tym sprawom porządku dziennego, poświęcił dłuższe przemówienie i scharakteryzował w sposób dosadny stanowisko konserwatystów i wszechpolaków wobec dążeń ludowców, ażeby prawo wyborcze dla ludu wiejskiego rozszerzyć. Oba te obozy są dla ludu wrogo usposobione i nie chcą za nic w świecie dopuścić do tego, czego chcą ludowcy — słowem, zarówno konserwatyści jak i wszechpolacy są wrogami reformy wyborczej. Celem złamania tego oporu — mówił referent — musimy, szczególnie tu we wschodniej Galicji, wzorując się na tem, co dawno już mazurzy w zachodniej części kraju dokonali, zorganizować chłopą i doprowadzić do tego, aby zorganizował się wszystek pod sztandarem P.S.L.

Wywody referenta poparł w doskonały sposób przewodniczący zebrania i na jego wniosek wybrano Komitet gminny P.S.L. w następującym zarządzie: Przewodniczący Szczepan Durak, zast. przewodniczącego Jakób Ciapa, sekretarz Franciszek Harosko.

W dyskusji zabierali często głos: Józef Hus, Antoni Kłysz, Jakób Ciapa, Marcin Skowron, Jan Sowa i inni. Przedmiotowe ich rozumowania robiły na reszcie zgromadzonych jak najlepsze wrażenie.

Na ogólne życzenie omawiał jeszcze referent położenie międzynarodowe, możliwość wojny austriacko-rosyjskiej i jak my mamy zachować się wobec tych wypadków. Zachęcał spokój i cierpliwość na razie — a gdy zajdzie potrzeba, wytrwałość, w poświęcenie i gotowość do najdalej idących ofiar dla wyzwolenia ojczyzny.

Obecni, solidaryzując się z wywodami referenta, nagrodzili go licznymi oklaskami. Na koniec wywiązała się pogawędka o konieczności asekurowania swego mienia i dobytku we »Wisłę«, o wyborach do Rady gminnej w Ceperowie, a referent udzielał licznych wyjaśnień i informacji prawnych.

Uczestnik.

Dąbrowa. Golibroda dąbrowski, żyd Szmalsberg zajął się oprócz swojego fachu wyprawianiem robotników katolickich do Ameryki mimo, że nie miał do tego upoważnienia. Zapewniał, chcących jechać do Ameryki, że gdy on wyśle, to nikogo nie śmia wrócić, że za badanie oczu nie się nie płaci, że za jego protekcją można prędzej dostać paszport ze starostwa itp. Łatwowierni robotnicy sypali się do żyda, kłaniając mu się ni-

sko i dając mu prezenta, aby ich raczył wziąć w swoją opiekę. Pomijając to, że jechali przez jego biuro tacy, którzy nie mieli swojego paszportu, muszę wspomnieć o biednej dziewczynie z Wólki Mędrzechowskiej, Teresie Orszulak, która jadąc pod protekcją wspomnianego golibrody, została zwrócona z Nowego Jorku. Starostwo zbadawszy jego postępowanie, ukarało go grzywną 120 koron, co może być bardzo dobrym środkiem zapobiegawczym, o ile ona zostanie z niego ściągnięta.

Glupi ludzie, będąc już tyle razy wyzyskanym przez różne hjeny emigracyjne, pchają się jeszcze wciąż do nich, szukając ich opieki, a instytucji takiej, jak Towarzystwo Emigracyjne wierzyć nie chce.

Kompetentne władze będą czuwać zdaje się na przyszłość nad podobnymi opiekunami.

Emde.

Hołosko Wielkie (pow. Lwów). W niedzielę dnia 17 b. m. odbyło się w gminie naszej zebranie ludowców w sprawie reformy wyborczej. Obradom przewodniczył Antoni Czarnecki, a sekretarzował Lewandowski młodszy. Referat wygłosił Julian Goryl, delegat lwowskiej kancelarii P. S. L. Podkreślił w dobitnych słowach wrogie stanowisko stronnictwa konserwatywnego wobec reformy wyborczej, i ostatnie występy wszechpolaków, co zgadzają się na dwumandatowe okręgi wyborcze we wschodniej Galicji. Omówił, jak zapatruje się sejmowy Klub ludowców na sprawę reformy wyborczej i co dotąd działo się. W dalszym ciągu, przedstawił działalność konserwatywistów w powiecie w władzach autonomicznych, urzędzie na szkodę ludu, co znowu zmusza nas do stworzenia silniejszej organizacji ludowej, ażeby wspólnymi siłami przeciwstawić, klice wszechpolsko-konserwatywnej, karną armję ludową. Następnie na wniosek przewodniczącego uchwalono następujące rezolucje:

1) Zgromadzeni na wiecu w Hołosku Wielkim, żądają stanowczo cztero-przymiotnikowej reformy wyborczej do Sejmu, opartej na powszechnem, równem, tajnem i bezpośrednim prawie wyborczem, jak również żądają takiej ilości mandatów, jaka się nam liczebnie w stosunku do opłaty podatkowej należy. Żądamy stanowczo jednomandatowych okręgów. Natomiast nie godzimy się absolutnie na petryfikację mandatów obszarniczych, i do walki staniemy wytrwale, nie licząc na następstwa, jakie walka ta przyniesie.

2) Wzywamy wszystkich posłów ludowych P. S. L., aby sprawą reformy wyborczej zajęli się gorliwie, chociażby nawet przyszło im zająć radykalne stanowisko wobec partji konserwatywnej, wypełniając w ten sposób swe obowiązki poselskie wobec prawa, jakie się ludowi słusznie należą.

Na ostatku wywiązała się jeszcze pogawędka na temat potrzeby ubezpieczenia się we »Wiśle«. Referent odpowiadając na liczne zapytania w tej mierze, objaśnił szczegółowe korzyści jakie płyną z ubezpieczenia się w tej ludowej asekuracji.

Jaszczew (pow. Krosno). Karczma czynnikiem demoralizującym. W naszej wiosce stosunki, jakie panują, są już nie do zniesienia. Mamy karczmę, nieprzymierzając taką, jak arka Noego. Zbudowana na głupocie ludzkiej, ssie do dzisiaj grosz ciężko zapracowany, a o dobrodziejstwach, jakie wniosła do naszej wioski, możnaby pisać całe historje. Nie zaszkodzi wspomnieć, że kilku bogatych, a często i poważanych gospodarzy sprowadziła na manowce, a młódź w swej większej części nie wróży nic dobrego na przyszłość. Jeśli jesteś, Czytelniku, ciekawy, czy to prawda, a nadto, jeśli masz odwagę, idź do tego ula w niedzielę po południu i czekaj do samego końca, a przekonasz się i dowiesz się, kto tam jest i jak długo zabawka trwać będzie. Powiem ci, że trwać będzie do nieskończoności i długo w nocy będziesz słyszał rozlegające się huki, krzyki, budzące ludzi znużonych tygodniową pracą.

Karczma ta ma też swoich wychowanków. Gdy drogą idą przechodnie, wychowankowie ci obrzucają ich obelżywymi słowami, a jadącym na wozach, rowerach, automobilach świszczą nad głowami kamienie. To jest »prawdziwa« uczelnia, w której nasza młodzież pobiera wskazówki dla późniejszego życia. Ciesz się, gminno Jaszczew! Będziesz miała pociechę nielada ze swej młodzieży.

Był czas, kiedy miejscowa Rada gminna uchwaliła nie dopuścić do wsi wyszynku. Cóż, kiedy uchwała Rady gminnej była głosem wołającego na puszczy; koncesję nadano wbrew życzeniu ludności. I oto skutki takiego postępowania. Lecz tego ścierpieć nie będzie można. Uczciwe jednostki powinny dołożyć wszelkich starań, aby młodzież odwieść od pijaństwa, a władze bezpieczeństwa powinny wziąć ten miły zakątek pod swoją opiekę, zmusić do przestrzegania przepisów o zamykaniu szynków, a pijakom nie pozwolić spokojnych ludzi terroryzować.

Zyczliwy.

Kamienica Dolna (pow. Pilzno). Kłamstwo frondy. W numerze 48-ym »Gazety Ludowej«, która szerzy nieustannie w naszym powiecie pilzneńskim kłamstwa i obrzuca błotem wszystkich posłów Polskiego Stron. Ludowego, a szczególnie naszego prezesa Stapińskiego, ukazało się sprawozdanie z wiecu w Kamienicy Dolnej, które podpisał ów słynny korespondent »Gazety Ludowej« Józef Berek z Kamienicy Dolnej. Cała ta korespondencja Berkowa jest z gruntu kłamliwą i tylko on mógł na to się porwać, jak świński przekupień.

Piszą tedy pismaki z »Gazety Ludowej«, że na wiecu posła Kręzła 17 listopada w Kamienicy Dolnej uchwalono posłowi Kręzłowi i prezesowi Stapińskiemu wotum nieufności olbrzymią większością głosów.

Zwracamy tedy uwagę szanownym Czytelnikom »Przyjaciela Ludu« i Braciom Ludowcom, aby się nie dali w błąd wprowadzić tej wścieklej głupocie, jaka panuje pomiędzy owymi »pisarzami« frondowymi, którym dobro ludu nie leży na sercu, tylko odbieranie sławy dobrym pracownikiem ideji chłopskiej. Podpisany Komitet gminny

P.S.L. w Kamienicy Dolnej stwierdza stanowczo, że przeciwnie stało się, a mianowicie uchwalono posłowi Kręzłowi, prezesowi Stapińskiemu, a zarazem całemu Klubowi P.S.L. wotum ufności prawie że jednogłośnie, ponieważ na 200 chłopów było zaledwie owych 3 gryziopiórków frondowych, a za frondową rezolucją Czecha podniosło ręce aż 7 kochanych rozbijaczy chłopskich. Byli to: Przetacznik, szynkarz z Pilzna, Moskał i sekretarz starostwa z Pilzna, przy nich zaś stał Czech, Berek, Związek i Józef Kluza, praktykant na frondziście. Taka to była cała, olbrzymia większość na 200 włościan. Dziwimy się tylko, jak mógł taki młody człowiek jak Berek nauczyć się tak bezczelnie, publicznie kłamać. Liczy on chyba tylko na tych, którzy nie znają stosunków w naszym powiecie. Zresztą z takimi panami szkoda mówić, i na ich kłamstwa, rozbijaczy chłopskich, narzędzi wszechpolskich, odpowiadać. Unikać jak zarazy kłamliwej „Gazety Ludowej“.

Za Komitet:

Jan Jasik, Jan Nykiel, Antoni Gromadzki.

Mikołajowice (pow. Tarnów). W Zakrzowie, gminie do niedawna usposobionej konserwatywnie, odbyło się przedwczoraj zgromadzenie, na które z gmin sąsiednich, jakoto: Mikołajowice, Zgłobice, Łukanowice, Łętowice, Dębiny i Wojniczka przybyło przeszło 300 włościan. Po zagajeniu p. Spiewaka i wyborze prezjdjum, do którego weszli Józef Spiewek, jako przewodniczący; Józef Michałek, nacz. gm. Zakrzowa, jako zastępca, poseł Witos wypowiedział przeszło dwugodzinne sprawozdanie przerywane oklaskami, poczem po przeprowadzonej dyskusji, w której głos zabierali: Jan Niece z Dębiny, Spiewak z Zakrzowa i inni, uchwalono p. Witosowi wotum zaufania, na wniosek Piotra Kurasia wyrażono p. Matakiewiczowi swoje oburzenie i wotum nieufności.

Zgromadzenie zgłosiło również swoje przystąpienie do Stronnictwa Ludowego i zawiązało Komitet gminny, do którego weszli: Jan Michałek jako przewodniczący i delegat na zjazdy, Józef Spiewak jako zastępca i sekretarz, Jan Brożek, Józef Nowicki, Józef Piechna, Wojciech Spiewak, Jędrzej Bąk, Jędrzej Jonas, Józef Michałek.

Na końcu uchwalono rezolucje za cztero-przymiotnikowym prawem wyborczym, przeciw ubezpieczeniu społecznemu. Zażądano odpisania podatków i wydatnej zapomogi, tak na roboty publiczne jak i w ziarnie i paszy.

Oświadczone się przeciw kolezycowaniu była.

Jan Siemek.

Olszyny (pow. Tanów). W niedzielę dnia 17 listopada, odbyło się u nas zgromadzenie publiczne przy wielkim tłumie ludności z Olszyn i okolicy, na którym poseł Witos złożył sprawozdanie poselskie.

Po przeprowadzonej dyskusji, w której głos zabierali: Józef Chrapusta, naczelnik gminy Olszyn p. Majzel, uchwalono posłowi Witosowi wśród oklasków jednogłośnie wotum zaufania poczem przyjęto następujące rezolucje:

Zgromadzenie protestują jak najenergiczniej przeciw wywłaszczeniu.

Domagają się zaprowadzenia cztero-przymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmu w tym roku. Przyczem żądają dla włościan polskich, takiej liczby mandatów jaka im się słusznie należy.

Domagają się odpisania podatków i wydatnej zapomogi tak na roboty publiczne jak też na zasiewy wiosenne i paszę. Zauważają jednak, że ziemi, którą nazwaon solą, nie uważają za zapomogę.

Domagają się obwałowania rzeki Dunajca, a w szczególności lewego brzegu na przestrzeni od Bogumiłowic do górnej jego części.

Protestują przeciw ubezpieczeniu socjalnemu w formie projektu rządowego.

Uczestnik.

Przytkowice (pow. Wadowice). Gmina nasza, położona w bardzo ruchliwej okolicy, gdzie obecnie prowadzi się budowa kanału, nie może się doczekać wykończenia rozpoczętej budowy drogi gminnej z Wielkich Dróg do Kalwarji. Przejazd drogą niepoprawianą przez szereg lat jest niemożliwy. Liczne pisma do Wydziału Rady powiatowej we Wadowicach, nie robią żadnego skutku, bo rządzi inżynier młody, który po wstąpieniu do służby, poznał już główne warunki służby naszej autonomji, nic nie robić, a umieć iść na rękę różnym zakulisowym macherkom naszych ojców powiatu. Uchwała Rady gminnej w Przytkowicach wysłała deputację na posiedzenie Rady powiatowej dnia 16 listopada, na której podpisany, korzystając z pozwolenia, był obecnym.

Warto się przysłuchać tym naradom klienci powiatowej, to ludzie związani wspólnymi interesami i nie pozwolą do udziału w Radzie dopuścić ludzi bezinteresownych. Zła gospodarka wypływa w głównej części z zaniedbywania przypilnowania urzędników, których czynności polegają na podpisywaniu kwitów na wysokie pensje i djety, a także, że nasi posłowie nie znajdują poparcia.

Bojąc się dopuścić ludzi uczciwych i prawdziwych obrońców chłopskiej sprawy, utracili przeto przy wyborach do Rady powiatowej naszego posła Styłę, obecnie zaś na Radzie wybierają komitet, do czuwania nad sprawami drogowymi w Sejmie i Wydziale krajowym poza plecami posła Styły, aby wykazać, iż nie poseł Styła, ale różni pańscy i hrabscy kandydaci na posłów o sprawy powiatu się starają. Z wyjątkiem jednak kilku lizuniów, lud zna się na tej robocie i pokaże tym panom, że tą krętą robotą do celu nie doprowadzi.

Stanisław Chrapek.

Rajcza koło Miłówki. Pierwszy i ostatni raz daliśmy się górale wziąć na obietnki pędziwiatrów, co to po całym kraju uganiają za mandatami poselskimi, a jak je znajdują, to potem ani się nie przyznają do nas. Do takich cyganów nad cyganami należy były oberlajtnanę, a tymczasowy poseł p. Cezar Haller.

Jak kandydował na posła, to obiecywał złote gruszki na wierzbie, uwierzyli mu ludzie, a sam ksiądz proboszcz mu zaufał i opowiadał ludziom, że p. Haller obiecał — jak zostanie posłem — kupić zegar do kościelnej wieży. Minęło.

połtora roku, zegara nie widać, a jak kto chce ks. proboszcza pogniewać, to niech mu tylko powie: »Proszę jegomościu, kiedy jegomość każe zegar zdjąć z wieży, bo za głośno (?) bije!« Ksiądz proboszcz ma dość — i dość ma Hallera wstyd go tylko, że jest zastępcą takiego po-po-sła!

Kiedym już przy księdzu, to przypominam sobie prosić starostwo żywieckie, by nam sprawy komitetu kościelnego załatwiło, niech p. Krajewski też nie czeka już na zegar Hallera.

Wystawiła nam Rada powiatowa okazowy most z betonu i żelaza. Ładna rzecz i ładny most i z orłami polskimi na przesłach; lecz nieco zawąski, a przytem nie wiedzieć, czy sumiennie zrobiony, gdyż był w Harężlaków robocie, a tych spryciarzy nie powinno się puszczać do robót powiatowych. Mają opinję, że tanio biorą roboty, a potem fuszują — ze szkoly znanych groszobobów na powiatowem cieśle. Dozorował ich tu inżynier i delegat z Rady powiatowej, był tu raz przy moście, lecz ich trudno upilnować. Trzydzieści cztery tysiące most kosztuje, przetrwa lata, byle takich więcej był w stanie powiat budować.

A teraz bracia chłopie! ludu polski, posłuchaj co ci opowiem. Wielki zrobił się gwałt, gdy rząd pruski przystąpił do wywłaszczenia polskiej ziemi. Włosy stawały nam dęba, gdy się to tam dzieje, ale nikt nie podnosi głosu oburzenia na to, co się dzieje w naszej biednej Galicji. Niemasz oburzcicieli na to, co z naszą wsią taką piękną, jak Raycza, zrobił, Polak, książę Władysław Lubomirski. Kupił ją za niecałe pół miliona przed laty, w międzyczasie wyciął lasu za 4 miliony żydom węgierskim, a gdy ją zrujnował, doprowadził ją do sekwestru. Putał pieniądze, jak śmiećmi, sypał groszem, to na wyścigi końskie, to na hulanki. Jak się »jaśnie panu« zachciało wesołego wieczoru w Rajczy, to z Wiednia sprowadzał śpiewaczki i błaznów, płacił za wieczór 20 tysięcy koron i bawił się dworski narodek. Z Rayczą przychodzi też do swego rodzaju wywłaszczenia. Kupią ją żydzi, jeśli jej nie kupi może arcyksiąże Karol Stefan. Dyrektor Umlauf wyraża się, że pół Galicji można kupić i nasi posiadacze, ziemianie kochani, nie wiele się certolą, komu tę ziemię sprzedadzą, sprzedadzą temu, kto płaci, bo im grosza trzeba na jaskini gry, konie, wyścigi, dziewczki i karty przy winkach i szampnach. Rajczę może kupić arcyksiąże i to tyle chyba wygramy, że kupi ją dla swego zięcia Radziwiłła Hieronima. Może choć ten książe nie prześwista polskiej ziemi.

Nie jestże to wywłaszczenie taka gospodarka Lubomirskiego? A takich wypadków dużo, dużo, dużo — niestety coraz więcej, żydki ciupią lasy, drzewo w świat szła, a ty chłopie emigrować musisz! O cześć Wam panowie... magnaci! B. W.

W Jaworniku (pow. Myślenice). Dnia 18 listopada b. r. po ukończonym wiecu rolniczym odbyło się za inicjatywą powiatow. Komitetu P.S.L. liczne zgromadzenie, na którym poseł Andrzej Średniawski wygłosił sprawozdanie poselskie. omawiając kolejno: sprawę kanałowa, ubezpiecze-

nie społeczne, akcję z powodu klęsk elementarnych. Następnie omówił poseł treściwie i pouczająco obecną sytuację polityczną, wyjaśniając powody, oraz jak powinniśmy się zachować w obecnej chwili, przedstawiając dokładnie stan Polaków pod zaborem rosyjskim, oraz sprawy teraźniejsze w zaborze pruskim, co do wywłaszczenia Polaków przez rząd pruski.

Na zapytanie p. Józefa Bochenka, dał p. poseł wyczerpujące sprawozdanie i wyjaśnienie, w jakim stadium sprawa reformy wyborczej się znajduje.

Podnieść tu należy, że zgromadzeni, wysłuchawszy sprawozdania i odpowiedzi na zapytania, z uniesieniem uchwalili jednogłośnie wotum zaufania p. posłowi Średniawskiemu i podziękowanie szczerze z tem, że mają do Niego pełne zaufanie.

W końcu uchwalono, na wniosek p. Józefa Bochenka, jednogłośnie następujące rozsolucje:

1) Zgromadzeni domagają się powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do Sejmu, jako jedyne prawa, które daje ludności wpływ na sprawy krajowe.

2) Domagają się złączenia obszarów dworskich z gminami.

3) Protestują przeciw wywłaszczeniu Polaków w zaborze pruskim i domagają się od reprezentacji polskiej energicznej obrony interesów narodowych. Piotr Kurowski,

przew. gm. Kom. lud. w Jaworniku.

Brońmy wychodźców przed wyzyskiem! Jeśli kto z Waszych znajomych, Szanowni Czytelnicy, wybiera się do Ameryki, radźcie mu koniecznie, aby po wszelkie potrzebne pouczenia na drogę i kartę okrętową zwracał się tylko do Biura podróży naszego Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 23. Otrzyma tam rzetelną poradę i ochroni się od wyzysku.

Popierajmy wszyscy P. T. E.!

OKRUSZYNY.

Do tego numeru dołączamy wszystkim naszym Szanownym Czytelnikom czeki, aby ułatwić nadsyłanie prenumeraty na »Przyjaciela Ludu« na rok następny 1913. Kto już zapłacił prenumeratę na rok przysły, ten niech da czek komuś ze swych znajomych, by sobie zaprenumerował »Przyjaciela«.

Administracja.

Źle robią ci ludzie, którzy z obawy przed wojną wyjmują pieniądze z kas i banków publicznych, a trzymają je następnie przy sobie w domu. Pieniądze w pewnym banku umieszczone są bezpieczniejsze, niż w domu albo gdzieindziej, gdyż banki prędzejby wiedziały niż pojedynczy ludzie, czy będzie wojna i dlatego banki w razie niebezpieczeństwa prędzej schowają dobrze pieniądze i nie przepadną nigdy, byle właściciel zachował kwit czy książeczkę wkładkowa. Pienia-

dze w domu trzymane, pominawszy to, że tracą procent, mogą być latwiej zgubione, ukradzione, spalone itp. zwłaszcza w niebezpiecznych czasach. Dlatego pod odpowiedzialnością proszę i doradzam, abyście ludowcy i sami takiego głupstwa nie robili i innym ludziom odradzali. Strachy rozszerzają różni spekulanci i wyzyskiwacze, którzy w mętnej wodzie chcą sobie rybki łowić.

Jan Stapiński.

W sprawie sejmowej reformy wyborczej rozpoczęły się znowu rokowania. Przez dwa dni 26 i 27 listopada b. r. odbywały się w Wiedniu narady prezesów stronnictw polskich w obecności marszałka krajowego hr. Gołuchowskiego. Wynikiem tych obrad jest pewne wyrównanie różnic między konserwatystami, centrowcami, demokratami i wszechpolakami, a natomiast większe rozgorczenie ludowców, tak, że ostatecznie widoki przeprowadzenia reformy wyborczej raczej się pogorszyły, niż polepszyły. Bliższych szczegółów na razie podawać nie można ze względu na poufność. W sobotę i niedzielę 1 grudnia odbędą się we Lwowie narady całych przyjdów polskich stronnictw i rokowania z posłami ruskimi, poczem będzie zwołana komisja sejmowa dla uchwał urzędowych.

Ura-szczyki. Wianuszek szkodliwych szachrajstw wszechpolskich powiększył się znowu o jeden kwiatek nielada. Mianowicie głoszą oni, że tylko ich wybraniec hr. Skarbek chciał skutecznie bronić Polaków w zaborze pruskim przed wywłaszczeniami i dlatego zapisał się do głosu przeciw budżetowi, ale że mu inni delegaci na to nie pozwolili, więc złożył mandat delegacyjny.

Otóż całe to przedstawienie rzeczy jest ordynarnem szachrajstwem, obliczonym na okłamanie narodu polskiego gwoili zachwalania »braterstwa« wszechpolskiego.

Przedewszystkiem wszyscy wszechpolacy i hr. Skarbek wiedzieli, że Koło polskie uchwaliło jeszcze w październiku, iż delegaci polscy nie będą głosować przeciw budżetowi i wszechpolacy już wtedy bez protestu poddali się uchwale Koła. Taką samą uchwałę powzięła delegacja polska jeszcze przed zapisaniem się hr. Skarbka do głosu. Następnie wiadomem było hr. Skarbkowi, że posłowie polscy z pod Prusaka też byli przeciwni jego wnioskowi. Jeżeli mimo to i po tem wszystkim hr. Skarbek zapisał się do głosu przeciw budżetowi, to nie dlatego, aby rzeczywiście to wykonać, tylko aby dać się innym przegłosować. No i przegłosowano hr. Skarbka, choć obaj ludowcy — Stapiński i Biały byli za tem, aby hr. Skarbkowi pozwolić mówić przeciw — i hr. Skarbek został cicho. Aż gdy ludowiec dr Biały zapowiedział złożeniem mandatu, hr. Skarbek podbiegł go i napisał rezygnację, bo wiedział, że drugi Polak nie może już zrezygnować, gdyż drugim zastępcą był poseł ruski.

A co do tego, czy to takim bohaterstwem

jest uciekać z pola walki, to chyba nie trza nawet dowodzić, że kto ucieka ten już przegrywa przez to samo.

I tą ucieczką chwałą się drabszczyki i każą hr. Skarbkowi hołdy składać, byle handel szedł...

Wszechpolscy moskalofile. To obecne moskalofilstwo wszechpolaków, jakie uprawiają oni w swych pismach i na swych zjazdach, było już dawno do przewidzenia. Ież to razy widzieliśmy różnych wszechpolaków macherów przy robocie i konszachtach z moskalofilami ruskimi. Pamiętamy przecie dobrze, jak to ich luminarz poseł Buzek na zgromadzeniu żądał, by w Galicji zaprowadzić w szkołach język rosyjski a przy wyborach stworzyć kurję rosyjską.

Wszystko zaś to robili wszechpolacy, żeby się przypodobać siepaczom carskim i liznąć ochłapów carskich.

Wszechpolacy powoli zaczęli w swoje szeregi zidjociałe wsączać trucizną zabójczą moskalofilstwa, lecz wsączała ją ciągle. Tak szli »od rzemyczka do koniczka«.

„Ogromne zwycięstwo“ pisze moskalofilska »Ojczyzna« odnieśli wszechpolacy przy wyborach do Dumy rosyjskiej, bo większość posłów wybranych to wszechpolacy. Widać mądrala Rymar zapomniał umyślnie o tem powiedzieć, że w dawnych Dumach posłami z Polski byli sami wszechpolacy, gdy dziś mają tylko większość, którą tylko zdobyli przez to, że ludność polska umyślnie w Królestwie w wielu okolicach nie chciała brać i nie wzięła udziału w wyborach do Dumy rosyjskiej, od której nic nie zyska.

Kandydat na posła — w kryminale. Podczas zeszlorocznych wyborów do parlamentu w powiecie braskim próbował szczęścia także p. Czarnożyński, naczelnik magazynów kolejowych, ufny w poparcie podwładnych sobie kolejarzy. Pokazuje się jednak, że ten sławny kandydat więcej nadawał się już wtedy do kryminału, niż do parlamentu — bo właśnie wyszły na jaw olbrzymie kradzieże w magazynach kolejowych, w których musiał i p. Czarnożyński umaczać palce, skoro go najpierw zasuspendowano, a teraz zaproszono nawet do więzienia śledczego, gdzie zamiast o mandacie poselskim marzy o wolności. I tacy to ludzie narzucają się ludowi za opiekunów. Wstyd powiedzieć, że znaleźli się w powiecie ludzie, którzy za parę piątek uganiaли i gardłowali za Czarnożyńskim.

Podwyższenie kary Macochowi. Sprawca zbrodni jasnogórskiej, były mnich Paulin, Damazy Macoch, stawał ponownie wraz z całą swą szajką przed sądem w Piotrkowie i dostał jeszcze wyższą karę niż poprzednio. Mianowicie on sam Damazy został przedtem skazany na 12 lat katoggi, teraz zaś podwyższyli mu na 15 — drugi mnich Starczewski z 5 lat dostał 8 — Helena Macochowa z 2 lat więzienia dostała na 6. Wszyscy ci troje po odcierpieniu kary mają być zesłani na

Bibułki cygaretowe — Tutki do papierosów — „Jagiello“ są najlepsze i przewyższają jakością wszystkie inne. — Próbkę wysyła M. Tramer, Lwów, Kochanowskiego 11.

osiedlenie na Sybir. Najmniejszą karę i to zwykłego więzienia dostał trzeci zakonnik Olesiński, bo tylko trzy lata za współnictwo w okradaniu skarbcza jasnogórskiego. Ten nowy proces nie wykrył jednak tego, kto okradł cudowny obraz — tylko zajmował się samem morderstwem. Ciekawe jest, że jakaś 17-letnia mieszkanka Kijowa, w liście rekomendowanym, nadesłanym do sądu, pisze, że jest zakochana w Macochu, pragnie wyjść za niego za mąż i prosi o niewinnienie Macocha, w razie zaś niemożności uniewinnienia, aby pozwolono jej wspólnie odcierpieć karę, jaka wymierzona zostanie Damazemu.

Czytelnia akademicka im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Nowy zarząd Czytelni akaemickiej im. Ad. Mickiewicza urządził w dniu 23. listopada b. r. w salach Towarzystwa lekarskiego Uroczysty Wieczorek i inauguracyjn. Na program złożyły się śpiewy Chóru akademickiego i p. M. Zarankówny, deklamacye i produkcje muzyczne p. Naziemskiej i p. Klakurki, tudzież przemówienie prezesa Czytelni akademickiej p. Józefa Włodka, który wskazał na zadanie i cele młodzieży akademickiej.

Wśród licznie zebranych uczestników Wieczorku zauważono Rektora Uniwersytetu JM. Prof. Dra Zolla, tudzież kilku innych profesorów, Prezesa P. S. L. posła Jana Stapińskiego i wielu innych.

Po Wieczorku odbyła się wesola zabawa, która wśród nader miłego i sympatycznego nastroju przeciągła się późno w noc.

Komitet obywatelski dla sprawy F. Kurasia w Tarnobrzegu, pragnąc spłacić zaciągnięty dług oraz zamknąć rachunki, zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich osób, posiadających listy składkowe, o jak najspieszniejszą przesyłkę zebranej na nie gotówki, na ręce skarbnika komitetu, Ludwika Kuryły w Dzikowie p. Tarnobrzeg. Poniważ p. Z. Kolasiński, sekretarz komitetu, przeniesiony został z Tarnobrzega, przeto uprasza się pod adresem skarbnika przysyłać również wszystkie pisma.

Ostrożnie przed oszustami w pociągach. Po pociągach osobowych zwłaszcza wśród naszych emigrantów, wracających z robót polnych w Niemczech lub z Ameryki, kręcą się różni wydrwigrosze, oszuści z pod ciemnej gwiazdy, którzy naciągają w różny sposób emigrantów. Najwięcej jednak naciągają oni ciężko pracujących ludzi na błyskotki. I tak sprzedają najlichsze zegarki, które zaledwie kilka godzin idą, łańcuszki i pierścionki za drogie pieniądze. Prowadząc swój oszukańczy proceder nie zbyt chętnie chcą się spotkać z władzami policyjnymi, unikają ich. Od czasu do czasu uda się jednak policji takiego ptaszka przytrzymać i schować do klatki. Niedawno aresztowała w Krakowie policja takiego oszusta niejakiego Libermana rekte Rajnhorna, który »handlował« kiepskimi zegarkami.

Chłopi uważajcie na takich ptaszków i pędźcie od siebie oszustów.

Katastrofa wskutek wybuchu gazów. Koło Krosna w szybie naftowym na Winnicy wybuchły

gwałtownie gazy zapalając się. Na nieszczęście nie obeszło się bez ofiar, bo 1. robotnik zginął, a 6. ciężko poparzonych.

Katastrofa w kopalni. W kopalniach węgla St. Martin we Francji onegdajszej nocy zaszedł wybuch gazów. 14. robotników uratowano; zginęło zapewne 24. Wydobyto ciała 21. robotników.

Ofiary paniki. Podczas przedstawienia w teatrze kinematograficznym w Bilbao w Hiszpanji powstał popłoch z powodu pogłoski o pożarze. Około 20. dzieci, kobiet i starców uduszono w ścisku.

Panika wybuchła z tego powodu, że jeden z widzów żartem zaczął wołać: Ogień! Zginęło 44. osoby; wiele rannych.

Zatrucie piernikami w Westfalii. W miejscowości Drajslar, zachorowały po kolacji wśród objawów otrucia wszystkie osoby, które były na weselu pewnego górnika. 8. gości w bardzo groźnym stanie odstawiono do szpitala, reszta trzydziści, również jest ciężko chora. Zatrucie miało nastąpić wskutek spożycia zepsutego piernika. Śledztwo w toku.

Wyrodna matka. Żandarmerja z Dublan pod Lwowem odstawiła do więzienia kraj. sądu karnego Katarzynę Łagodzka, służącą pod zarzutem zamordowania i ukrycia swego nieślubnego dziecka. Przed kilku dniami mianowicie znalazł robotnik pracujący w ogrodzie hr. Skarbka w Grzędzie zwłoki noworodka zakopane w ziemi. Dziecko było nagie, a szyję miało obwiązaną sznurkiem. Śledztwo przeprowadzone przez żandarmerję wykazało, że dziecko zadusiła i zakopła w ogrodzie Katarzyna Łagodzka, która przyznała się do czynu tego, a podała tylko, że dziecko było prawdopodobnie martwe, bo kiedy mu obwiązywała szyję sznurkiem »to ani pisnęło«.

Zemsta żebraka. We Wiedniu do właścicielki sklepiku towarów spożywczych Antoniny Marsek zgłosił się onegdaj wieczorem żebrak, prosząc ją o flaszkę piwa, kawałek kielbasy i chleba, mówiąc że nazajutrz ma odbyć swe wesele, chce zatem poprzednio posilić się porządnie. Marsekowa, którą oburzyło to żądanie, nie uwzględniła jego prośby, gdy jednak żebrak nie chciał ustąpić, domagając się coraz natarczywiej tego zaopatrzenia, chcąc się go pozbyć, dała mu 4 halerze. Mimo to żebrak nie opuścił sklepu, domagając się wypełnienia jego żądań, a nawet rozpoczął się awanturować, przerywając właścicielkę sklepiku ordynarnymi wyrazami. Przestraszona Marsekowa porwała w celu obrony przed napastnikiem nóż, leżący na ladzie, a równocześnie zagroziła, że jeżeli natychmiast nie opuści sklepu, odda go bezzwłocznie w ręce policji.

Wówczas żebrak porwał stojący obok wielki baniak z naftą, wylał zawartość jego na właścicielkę sklepu, a następnie rzucił na nią płonąca zapałkę. W mgnieniu oka stanęła biedna kobieta w płomieniach, gdy tymczasem żebrak wyszedł ze sklepu i zniknął wśród przechodniów na ulicy. Na krzyk palącej się, wbiegło kilka osób i z trudnością ugasiło płomienie. Zawezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło raną i w stanie bardzo po-

ważnym przewiozło ja do szpitala. O żebraku słuch zaginał i dotychczas nie zdołała policja wpaść na jego ślady.

Pożar. Przed kilku dniami wybuchł w miasteczku Żabnie, w powiecie dąbrowskim, groźny pożar, który z powodu szalejącego wichru mógł zniszczyć miasteczko do szczytu. Dzięki szybko podjętej akcji ratunkowej ze strony miejscowej ludności i straży pożarnej udało się pożar umiejscowić. Pastwą pożaru padło 5 domów z przyległymi zabudowaniami. Szkoda była ubezpieczoną. W tem miejscu zauważyć też wypada, że należałoby wziąć pod rozwagę sprawę należytej organizacji Straży pożarnej w Żabnie.

Podziękowanie. Towarzystwu wzaj. ubezpieczeń »Wisła« we Lwowie. Dnia 10 listopada b. r. zniszczył pożar mój dom mieszkalny, oraz wszystkie budynki gospodarskie, zboże i paszę, tak, że na zimę pozostałem z żoną i trojgiem drobnych dzieci bez dachu i chleba. Na pierwszą wiadomość o wypadku raczyło Szan. Towarzystwo wysłać natychmiast swego likwidatora, który szkodę oglądnął i za takową wynagrodzenie przyznał, a dziś, t. j. za tydzień po wypadku otrzymałem wynagrodzenie. Za ten więc pośpiech w oszacowaniu szkody, za prędkie nadesłanie wynagrodzenia, bo do tygodnia po pożarze, zanoszę tą drogą Szan. Towarzystwu »Wisła« serdeczne podziękowanie staropolskiem »Bóg zapłać!« a skoro nowe budynki postawię, to je tylko w »Wiśle« zaasekuruję, bo się przekonałem, że »Wisła« prędko za szkodę płaci, a wynagrodzenie rzetelnie oblicza.

Miechocin dnia 18 listopada 1912.

Andrzej Tęcza.

Zaszczytnie znana z uczciwości i doborowego towaru firma pod »Czarnym Psem« S. Janowskiego w Krośnie polecamy jak najgoręcej.

Tylko 2 korony! Kto z czytelników „Przyjaciela Ludu“ pragnąłby oprócz naszej posiadać jeszcze drugą gazetkę, temu polecamy, aby wypisał sobie najtańszy tygodnik obrazkowy, który wychodzi w Krakowie nakładem P. T. E. i pod redakcją Józefa Okołowicza pod tytułem „PRACA“. Jest to doskonała gazetka obrazkowa, poświęcona wyłącznie oświacie, sprawom emigracyjnym i zarobkowym oraz rozrywce. Obecnie przynosi w każdym numerze ilustracje z pola wojny.

Całoroczna przedpłata wraz z przesyłką pocztową wynosi w całej Austrii tylko 2 korony, w Niemczech 2 m. 50 f., w Ameryce Północnej 1 dol., we Francji, Belgji i Szwajcarii 4 franki.

Adres „Pracy“: Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.

DZIAŁ ROLNICZY

Akcja ratunkowa w sprawie klęsk elementarnych.
24 b. m. odbyło się w biurze namiestnika drugie

posiedzenie krajowego komitetu w sprawie akcji ratunkowej z powodu klęski elementarnej, w którym, podobnym jak w pierwszym posiedzeniu, odbytem 16 b. m. wzięli udział delegaci Wydziału krajowego (dr. T. Pilat), Tow. gospod. we Lwowie (dr. Lisowiecki), Tow. Rolniczego w Krakowie (p. Konopka), Tow. Kółek rolniczych (p. T. Adamski), Tow. »Silskyj gospodar« (prof. Załoziecki), oraz jako referent starosta Maszkowski. Referent przedstawił Komitetowi wynik dochodzeń, przeprowadzonych przez władze polityczne w celu zbadania rozmiaru klęski w poszczególnych powiatach, poczem porównano relacje starostw z relacjami zebranymi przez członków Komitetu, jako delegatów Tow. i wszystkie relacje poddano krytycznemu zbadaniu. Na tej podstawie uznano następnie szereg powiatów za dotknięte rzeczywistością klęską braku paszy w stopniu tak wysokim, że udzielenie im pomocy przez dostarczenie małym gospodarstwom grysu po zniżonych cenach i odpadków soli kamiennej jest dla zaspokojenia depokoracji potrzebne i dla tych powiatów wyznaczono odpowiednie ilości wspomnianych artykułów. Co do szeregu innych powiatów uchwalono przeprowadzić jeszcze dalsze dochodzenia w celu stwierdzenia rozmiaru klęski i ostateczną decyzję co do tych powiatów odłożono do następnego posiedzenia Komitetu, które odbędzie się po ukończeniu wdrożonych obecnie dochodzeń w przyszłym miesiącu. Wreszcie Komitet zmieniając zapatrywanie, wypowiedziane na pierwszym posiedzeniu, oświadczył się za sprzedawaniem grysu dla obór zarodowych włościańskich i dla stacji buhajów po cenie 3 kor. za cetnar metryczny a nie za bezpłatnem rozdawaniem go, które było pierwotnie zamierzone, wychodząc z tego zapatrywania, że przy bezpłatnem rozdawnictwie mogłyby być uwzględnione obory zarodowe włościańskie i stacje buhajów tylko w niektórych powiatach najwięcej dotkniętych, podczas gdy sprzedaż umożliwi rozszerzenie tej akcji na wszystkie obory zarodowe włościańskie i stacje buhajów w kraju, a zniżona niemal do jednej piątej cena ułatwi nabycie tego grysu nawet najuboższemu hodowcom bydła rozplodowego.

Zielona pasza dla kur w zimie. Obok ziarna i innej paszy dostarczenie kurom pewnej ilości zielonej karmy przyczynia się do utrzymania zdrowia kur. Zielenina zadawana kurom odświeża i czyści krew, reguluje trawienie. W lecie kury wypuszczone na podwórze, mają dosyć na swój użytek zielonizny. W zimie natomiast powinno się kurom zielonizny dostarczyć, gdyż zielonizna wpływa bardzo korzystnie na nośność kur. Chcąc w zimie mieć dla kur zieloniznę, postępuje się w następujący sposób: Bierze się dwie skrzynki, napelnia ziemią i zasiewa na przemian co 14 dni jęczmieniem z owsem. Do ziemi dobrze jest domieszać nawozu końskiego. Również w kącie stajni można urządzić na podkładzie z desek grządkę z ziemi i nawozu końskiego i zasiewać jęczmieniem i owsem. Owies i jęczmień wyrastają w 10 dniach tak wysoko, że można dostarczyć wbornei, zielonej pa-

szy dla kur. Wystarczy dla zdrowia kur, jeżeli obok innej paszy, dostarczy się im raz lub dwa razy w tygodniu zielonej karmy.

Kolczykowanie bydła. W myśl § 9 ustawy z dn. 29 lutego 1880 Dz. p. p. Nr. 37 o tępieniu zarazy bydłowej zaprowadzony został w 30-kilometrowym pasie pogranicznym od strony Rosji i Rumunii kataster bydła i obowiązek piętnowania każdej sztuki bydła rogatego znakiem wypalonym. Kataster ten mają prowadzić rewizorzy bydła pod kontrolą żandarmerji i nadzorem starostw.

Kiedy rewizorzy bydła staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego zostali częściowo zastąpieni oglądaczami, wprowadziło namiestnictwo z upoważnienia ministerstwa rolnictwa na próbę w niektórych okolicach kolczykowanie bydła na uchu, zamiast przewidzianego w ustawie piętnowania znakami wypalonymi.

Nowość ta natrafiła jednak na opór gospodarzy w kilku powiatach, gdyż kolczykowanie jest bolesną operacją, bydło zranione cierpi i częstokroć krowy tracą mleko. Z tego powodu starostwo mieleckie n. p. przedłożyło wniosek namiestnictwu na zaniechanie kolczykowania bydła w tym powiecie przy zatrzymaniu dawnego sposobu piętnowania, lecz wniosek ten nie został dotychczas załatwiony przez departament weterynaryjny namiestnictwa.

Z powodu zażaleń licznych gmin, sprawa ta była przedmiotem obrad na dzisiejszem posiedzeniu Klubu parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego, a po długiej dyskusji, w której brali udział posłowie Tetmajer, Kędzior, Lasocki, Rey, Witos, Wróbel, Średniawski, Madej i Myjak, uchwalił Klub jednomyślnie polecić prezesowi p. Stapińskiemu, ażeby wspólnie z p. Lasockim udał się do bawiącego obecnie w Wiedniu p. Namiestnika i żądał uchylenia zarządzenia kolczykowania bydła w tych gminach, które obstają przy dawnym sposobie piętnowania znakami wypalonymi.

Ponieważ żądanie to opiera się na wyraźnem postanowieniu ustawy, które nie może być w drodze rozporządzenia zniesione, oczekiwać należy przychylnego załatwienia sprawy przez namiestnictwo.

Wiedeń, 13 listopada 1912.

Andrzej Kędzior.

Zające dają się w tym roku niezwykle wcześniej we znaki drzewom owocowym. Od początków października — jak pisze »Ogrodnictwo« — obserwujemy obgryzanie przez te szkodniki nisko położonych gałązek i kaleczenie kory na pieńkach młodych jabłoni i grusz.

Zazwyczaj zając obgryza korę młodych drzewek wówczas dopiero, gdy spadną śniegi i gdy trudno mu się wyżywić. Teraz jednak przyczyną szkód nie jest brak pokarmu, bo drzewka obgryzane są naprzykład tuż przy polu nie zebranej jeszcze kapusty, która jest, jak wiadomo, żerem zajęcy ulubionym.

Co zatem wywołuje ten przedczesny zajęcy na korę drzewną apetyt — nie wiadomo. W każdym razie nie zaszkodzi jak najstaranniej w tym

roku zabezpieczyć młode drzewa od ogryzania. Najprostszym zabezpieczeniem jest, jak wiadomo, obwiązanie pni słomą. Doskonale nadają się w tym celu zrzynane o tej porze łęciny szparagowe. Jeżeli dostrzegamy szkody, a drzew na razie z jakiegokolwiek racji, n. p. z powodu innych pilnych robót obwiązać nie można, to doskonale odpędza szkodniki te osmarowanie pni gęstą cieczą z wapna i gliny, z dodatkiem nieco szarego mydła. To ostatnie czyni, że osmarowanie drzewa nie tak łatwo bywa obmywane przez deszcz.

Kurs gospodarsko oświatowy w Bielczy (pow. Brzesko) odbędzie się w pierwszej połowie grudnia b. r. według następującego programu:

W poniedziałek dnia 9 grudnia b. r.: »Towarzystwa rolnicze i Spółki producentów bydła i trzody chłwnej« — referuje dr Stanisław Jasiński. »O chowie cieląt« — referuje inspektor hodowli p. Stefan Boguszewski.

We wtorek dnia 10 grudnia b. r. »Wychów prosiąt« — referuje inspektor hodowli p. Julian Oskar Fuchs. »Związki hodowlane« — referuje inspektor hodowli dr Mieczysław Pańkowski. »O mleczarstwie« — referuje instruktor mleczarski p. Waclaw Gajewski.

We środę dnia 11 grudnia b. r.: »Uprawa łąk i pastwisk« — referuje instruktor rolnictwa dr Marceł Różański. »Spółki rolniczo-handlowe« — referuje p. Wiktor Tabeau. »Korzyści z prób polowych« — referuje instruktor rolnictwa p. W. Bereza.

We czwartek dnia 12 grudnia b. r.: »O sadownictwie u drobnych gospodarzy rolnych« — referuje krajowy instruktor sadownictwa, dr Stanisław Goliński. »Drobne gospodarstwo rybne« — referuje sekretarz krajowego Towarzystwa rybackiego, dr Franciszek Staff.

REIMISKA, Kraków, Rynek 37.

Polecają po najtańszych cenach: Mydła toaletowe bardzo dobre za 1 klg. 1 korona 80 hal. Kałosze prawdziwe rosyjskie i amerykańskie. Oliwa do maszyn. Latarki stojenne. Mórathon ziółka, domieszka do tytoniu, osłabia działanie nikotyny 1 paczka 20 hal. do falki 60 hal. Ozdoby, świeczki i kompletne dekoracje do ubrania drzewka. 1—4 NOWOŚĆ za koron 3-20 hal. oplatnie do każdej miejscowości dla czytelników „Przyjaciela Ludu“ 5 mydeł o silnych zapachach, 1 flak. wody kolońskiej, 1 paczka pasty do ust 1 tub. pomady 1 p. Mórathonu.

W Radach gminnych, Radach szkolnych miejscowych, Komitetach kościelnych, Czytelniach, Kółkach rolniczych, Kasach Raiffeisena, ochotniczych Strażach pożarnych, we wszystkich Towarzystwach powstających — Spółkach łowieckich — jednym słowem we wszystkich Towarzystwach, Związkach i Komitetach gminnych powinni ludowcy starać się mieć większość i kierownictwo w swoich rękach. Bo to wszystko stanowi szczeble w drabinie, prowadzącej do wywalczenia rządów ludowych.

Wesoły kącik.

Krakowiak.

Koło Niepołomic, na królewskim zamku,
Urodził się chłopak, pewnego poranku.

Oj dana!

A że on z wielkiego rodu się wywodził,
Zaraz w pierwszych chwilach, babkę¹⁾ za nos
[wodził.

Oj dana!

Babka zauważyła, że to ruch nielada
I małemu »przyszłość wielką« przepowiada.

Oj dana!

Chodził razem do szkół z synami chłopskimi,
Zaraz od kolebki »pokumał« się z nimi.

Oj dana!

Gdy dorósł lat swoich, był do wojska wzięty,
Oj był ci też z niego, oficerem cięty.

Oj dana!

Gdy od wojska wyszedł »sprawiedliwym«²⁾ został,
Zbrodnie z miłośkami, bez litości chłostał.

Oj dana!

Ponad wszystkie stany, zawsze brał w obronę,
Uciskanych »chłopców« zwłaszcza »słabszą« stronę.

Oj dana!

Chodziły ze skargami doń różne Lalutki,
Aż się okazały tej obrony skutki.

Oj dana!

A że w takich chwilach trza kapitulować,
Bo przecież nie można skutków w kieszeń schować.

Oj dana!

Z miasteczka Ż, frunął do W, też miasteczka,
Z W jazda, gdyż i tu była mała »hecka«.

Oj dana!

Zjechał w końcu do T, niewielkiej mieściny
I zaraz na wstępie wziął z nią zaręczyny.

Oj dana!

To co babka rzekła spełnionem zostało,
Lecz niektórzy twierdzą, że to jeszcze mało.

Oj dana!

Dziśby nikt nie poznał dawnego podlotka,
Brzuszek jak »półmacek«³⁾ minka jak u kotka.

Oj dana!

Jest przedstawicielem, czapkną mu chłopci,
Czasem ta wyskoczy jak »Filip z Konopi«

Oj dana!

Rzekł, że nie opuści nigdy T, mieściny,
Dowód, że niedawno odbył sute »chrzciny«.

Oj dana!

¹⁾ Akuszerka. ²⁾ Sędzią. ³⁾ Zaokrąglony.

Bystry wzrok.

- To musi być artysta.
- Czy dlatego, że nosi długie włosy?
- Nie, ale od tygodnia nosi ten sam kołnierzyk?

Wydział Powiatowej Kasy Oszczędności w Myślenicach

na posiedzeniu z dnia 7 listopada 1912 uchwalił podwyższyć stopę procentową od wszystkich wkładów od 1 stycznia 1913 z 4 $\frac{1}{2}$ % 3-2

na 5% od sta

Natomiast Dyrekcja Kasy uchwaliła podwyższyć stopę procentową:

- a) od pożyczek hipotecznych tudzież pożyczek na skrypta nienotarjalne i pożyczek komunalnych z 5 $\frac{1}{2}$ % na 6%;
- b) od eskonta weksli z 6 $\frac{1}{2}$ % na 7 $\frac{1}{2}$ %
- c) od zastawów papierów wartościowych z 6 $\frac{1}{2}$ % na 7%

Myślenice, 8 listopada 1912.

Dyrekcja.

Na reumatyzm, bóle głowy

migrenę i inne bóle nerwowe polecamy jako jedyne niezawodne nacieranie

Migrol

(nazwa prawnie strzeżona).

Cena flakonu 70 hal. Sposób użycia do każdego flakonu dołączony. Najmniej wysłać się 2 flakoniki. Fabryka oraz główny skład wysyłkowy: C. k. apteka obwodowa **O. Helman** w Tarnopolu l. 27.

Wiktor Skołyszewski, Kraków,

ul. św. Jana 14, II p.,
rządowo-upoważniony **geometra cywilny**, przeprowadza wszelkie roboty w zakresie miernictwa wchodzące.

Najtańsze źródło zakupna

podarunków dla grzecznych dzieci

NA ŚW. MIKOŁAJA

jest przy ulicy Poselskiej l. 15 obok kościoła św. Józefa,
w fabryce ciast i cukrów **R. PIECZARKI.**

NADESLANE.

Adwokat dr ERB

otworzył kancelarję we Frysztaku.

Dr Tadeusz Kupczyński

otworzył kancelarję adwokacką
w Białej, obok składnicy Kółka rolniczego.

My radzimy Wam, nie zaniedbujcie cierpień reumatycznych i podagrycznych, klęcia w boku, bólu członków, krzyży i postrzału. Próbnym tuzin fluidu Fellerera z marką „Elsafluid“, kosztuje tylko 5 koron franko. Skuteczne składniki korzenia rabarbarowego, ułatwiające wymianę materji, przeto polepszające krew, zawierają uśmierzające boleści, wzbudzające apetyt i łagodzące kurcze, przeczyszczające pigułki rabarbarowe Fellerera z marką „Elsapillen“, 6 pudełek 4 korony, dostarcza E. V. Feller w Stubiicy, Elsaplatt, Nr. 163, Kroatja.

„Mięso staje się coraz droższe!“ tak słyszy się wszędzie. Pomimo to można używać w każdym domu znakomitego rosółu wołowego, ponieważ takowy sporządza się tanio i w wygodny sposób z ulubionych Maggi'ego kostek buljonowych. Każda kostka za 5 hal. polana 1/4 litra wrzącej wody, wydaje talerz gotowego rosółu wołowego, nieróżniącego się niczem od rosółu domowego. Jeżeli kupuje się pomimo to mięso, to należy zużyć je na pieczeń i t. d.

Świnie prędko utuczyć życzy sobie każdy gospodarz! **Barthelsa** wapno tuczające pobudza apetyt u zdrowych zwierząt, robi strawę smaczniejszą i skraca czasokres tuczenia 1—2 mies. tak, że można w ten sposób w ciągu 11 mies. produkować swinie ważące 250 klg. A również przy bydlie dojnym i jałowniku jest dodawanie wapna tuczającego bezwzględnie koniecznym, jeśli się chce aby się kości dobrze rozwijały, a krowy dużo mleka dawały. Szczególnie tego roku, gdzie pasza jest wszędzie wilgotna i wymoczona, grozi niebezpieczeństwo rozwolnienia, chorób żołądkowych i kostnych czemu można zapobiedz tylko przez dodawanie wapna **Barthelsa** ze solą. Daleko łatwiej jest chorobie zapobiedz, jak potem sprowadzić wyzdrowienie.

Najbliższe odjazdy na pasażerskiej linii Hamburg-Ameryka. Linje z Hamburga do północnej Ameryki: Do Nowego Jorku: 30/11 parowiec Pensylwania, 8/12 parowiec Präsident Lincoln. 14/12 parowiec Ameryka. 21/12 parowiec Patricia. 28/12 parowiec President Grant. 31/12 Viktoria Luise. — Do Philadelphji: 17/12 parowiec Graf Waldersee. Do Kanady: 30/11 parowiec Pensylwania. 19/12 parowiec Rotterdam. 27/12 parowiec Grosser Kurfürst. Z Genui do Nowego-Jorku. 9/12 parowiec Moltke. Z Nowego-Jorku do Indji Zachodnich podróz około 14 dni. Z Hamburga do Kuby-Meksiko. 3/12 parowiec Steingertwald. 14/12 Arcyksięzna Cecylja. 17/12 parowiec Bawarja. 21/12 parowiec Karol Schurz. 28/12 parowiec Ypirange. Z Hamburga do Indji Zachodnich i Ameryki Środkowej około 4 dni. Z Hamburga do Brazylii Północnej: 27/12 parowiec Raelhia. Z Hamburga do Brazylii Środkowej: 4/12 parowiec Hohenstaufen. Z Hamburga do La Plata: 17/12 parowiec Król Wilhelm II. Z Hamburga do Afryki około 5 dni.

Adresy adwokatów

Tarnów Dr Zygmunt Niemierowski
ul. Wałowa róg Krakowskiej. adwokat krajowy. 3—6

Kraków Dr Franciszek Bardel
Mały Rynek I. adwokat krajowy.

Adwokat krajowy **Dr Józef Łodygowski**
otworzył kancelarię adwokacką w Żywou (naprzeciw poisty).

Kraków Dr Józef Gabryelski
Gołębia 14, I. p. adwokat krajowy

Rzeszów Dr W. Daniec
Zamkowa 4. adwokat krajowy.

DR IGNACY SZADO 3—3
otworzył kancelarię adwokacką w Krakowie ul. Długa 1. 10.

Dr Kazimierz Kulczycki otworzył kancelarię adwokacką
w Jaśle, przy ul. 3 Maja naprzeciw Tow. Zaliczkowego.

JAN MIEZIN w Krościenku Niż. obok Krasna
GŁÓWNY SKŁAD piwa Trzmińckiego we flaszkach i beczkach,
znakońte piwa: Leżak — Marcowe — Kasynowe — Porter —
Bawarskie. — Hurtowny skład spirytusu, rumu i rosolisów. —

Drobne ogłoszenia w cenie po 15 hal. za wiersz.

Precz z agentami obrazów.

Nie dajmy się oszukiwać.

My wysyłamy obrazy i krzyże na budowę kościołów dla Polaków na Śląsku austr., gdzie ich gnębią Niemcy i po polsku modlić się nie pozwalają.

Wysyłamy: ładne obrazy i obrazy oprawne po K 9-50
krzyż z zegarem albo muzyką za K 9-50
krzyż bez zegaru i muzyki za K 8-50
Obrazy są w cenie od K 4-50 już oprawne i z opłaconem portem na miejsce. — W każdym chrześcijańskim domu powinien być taki obraz lub krzyż. 36—52

Zamawiajcie wszyscy. Adres: **Chrześcijański Dom**
wysyłkowy obrazów, Kraków, 9, ul. Mistorowskiej. 3.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i lamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultieriae compositum z pr. zarejestr. marką ochron.

„NERWOL“

chemika dra Jul. Franzosa, aptek. w Tarnopolu
Cena flakoniu 80 hal. — 10 fl. 8 kor., nie licząc op. i fr. 1000 listów dzięk. do przeglądu. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. zamawiać pod adresem: Główny skład wysyłkowy **dr Juliusz Francos**, chem. i apt., Tarnopol Nr. 215. 9—24

2 prasy

do wyrobu dachówek cementowych typu „Reform“ z 1500 podkładami — 1 młynek do mieszania farb, zupełnie nowe, za cenę nader przystępną. — Wiadomość w cegielni Wronskich w Gorlicach. 4—5

Rozszerzajcie „Przyjac. Ludu“.



Dla cierpiących na **przeuklinę** i to najcięższą poleca **paski** H. Bogdanowicz
Kraków, ul. Florjańska pod 1. 9—2 (w podwórzu).